

Legnica • Lubin • Bolesławiec • Głogów • Polkowice • Złotoryja

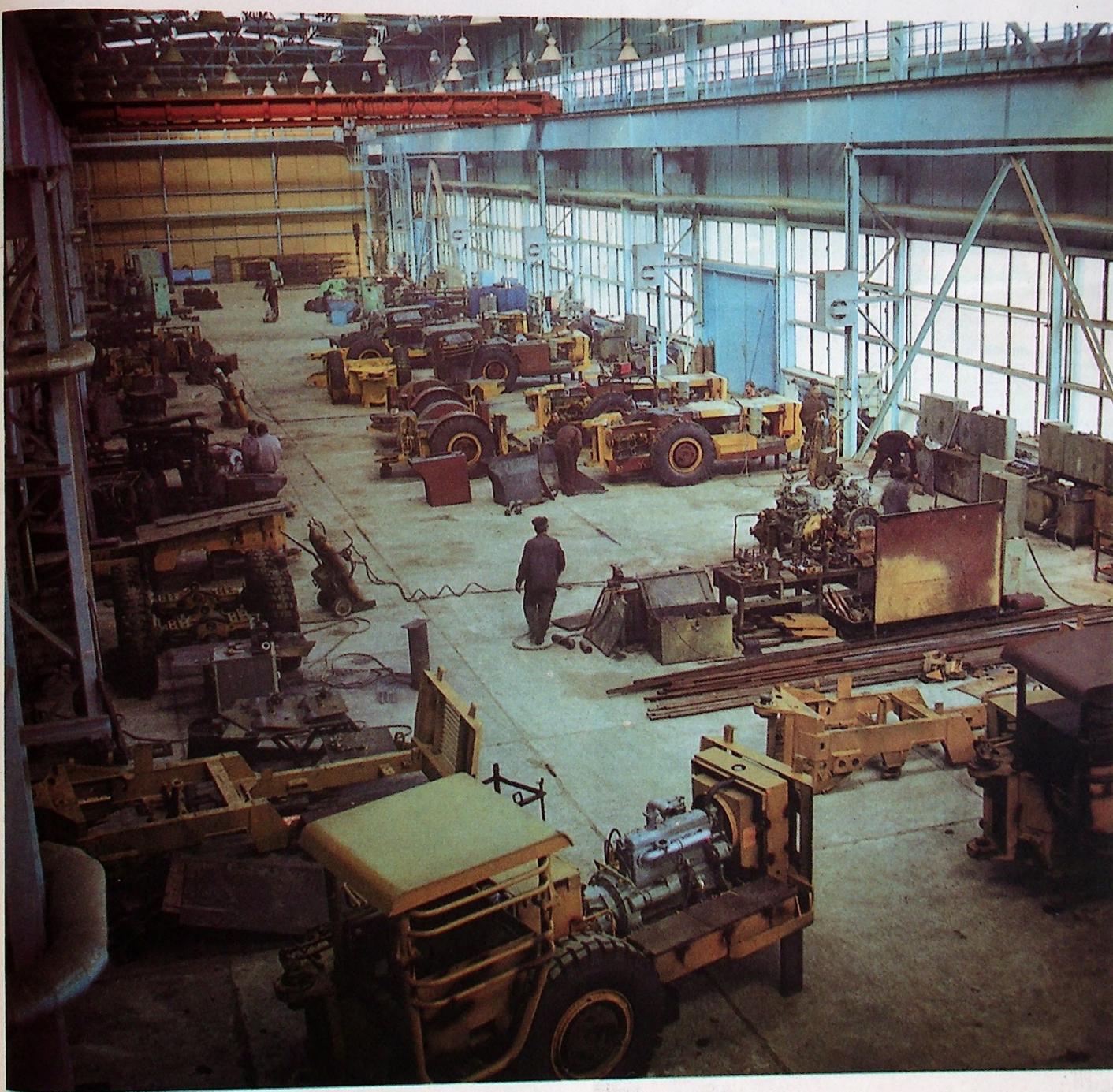
POLSKA MIEDŹ

„Barbórka”
1988

Rok VI, nr 48 (299)

1 XII 1988 r.

Cena 30 zł



W nowym Wydziale Montażu Maszyn ZUG „Lena” powstają wozy dla kopalń LGOM.

Fot. J. Budnicki



Ostatni ślad po istniejącej kiedyś w Wilkowie kopalni rud miedzi



Mgr inż. Mirosław Proksa, jeden ze współtwórców prototypowego aparatu ucieczkowego — największego szlagieru produkcyjnego „Lena”

Gdy ze zlotoryjskiej szosy skręci się w lewo do Wilkowa, już z daleka widać wieżę szybową. Ale ten nieodłączny element górniczego krajobrazu przybysza nie zorientowanego w lokalnych realiach może tylko wprowadzić w błąd. Tu już nie ma kopalni, ta przestała istnieć równo 15 lat temu. W 1973 r. rozpoczął się proces likwidacji zakładu górniczego. Stało się to ze względu na wyczerpanie się złoża i wysokie koszty eksploatacji. Wielu górników zakochanych w „Lenie” na śmierć i życie dopatrywało się jednak motywów wydania wyroku na ich kopalnię nie tyle w górniczo-geologicznych i ekonomicznych czynnikach, lecz w tym, iż nie opodał wyrosło nowe zagłębie miedziowe, które było chłonne na kadrę. Nie ma sensu dziś wnikać w faktyczne przyczyny postanowień sprzed lat, warto jednak przypomnieć co nieco górniczej historii zakładu z Wilkowa, która jest tam ciągle żywa, choć my wybraliśmy się tam przed „Barbórką” z zupełnie innych powodów.

Warto podkreślić, iż kiedyś „Lena” miała dla regionu i kraju tak samo duże znaczenie jak dziś np. Zakłady Górnicze „Rudna”, choć cała tamta kopalnia dawała tyle urobku, co obecnie jeden oddział w tym największym zakładzie LGOM. Ale nie wolno zapomnieć, iż była to pierwsza polska kopalnia rud miedzi, którą polski inżynier i górnik odtopił w 1950 r. Tu zaczęto fedrować pierwsze tony miedzionosnej skały, poznawaliśmy tajniki górnictwa miedzianego, wdrażano i sprawdzano pierwsze systemy i technologie eksploatacji, maszyny i urządzenia.

Dziś z perspektywy lat można powiedzieć, iż bardzo ważne dla gospodarki narodowej były miliony ton wydobytej w Wilkowie rudy, ale nie ulega wątpliwości, że jeszcze istotniejsze znaczenie miały wypracowane tutaj doświadczenia, przygotowane kadry specjalistów, bez czego byłby niemożliwy w następnych latach rozwój „Wielkiej Polskiej Miedzi”.

Od 15 lat nie fedruje się już w Wilkowie urobku, przed 20 laty skończyła swój żywot inna kopalnia rudy miedzi „Nowy Kościół”, po której majątek przejęła „Lena”. Ale na bazie tych kopalń powstała nowa jednostka produkcyjna KGHM — Zakład Urządzeń Górniczych, która żyje z górnictwa i dla górnictwa, bez której nie mogłoby być się kopalnie nowego zagłębia miedzianego, a nawet część kopalni węglowych. I „Lena” wszystko robi, aby zakładowi górnictwom coraz bardziej dogodzić,

wyść naprzeciw ich problemom, żeby odzwuwały potrzebę istnienia ZUG autentycznie. W takim działaniu zakład z Wilkowa widzi szansę wygrania konkurencji z rywalami, zdobycia środków na dalszy rozwój.

Taką politykę przyjęto tutaj przed laty i dalej ona obowiązuje. Chociaż czasami nie jest na rękę kierownictwu zakładu przyjęcie z kopalni zlecenia na jakąś pojedynczą sztukę czy krótką serię, czy to ze względów technicznych, organizacyjnych czy ekonomicznych, „Lena” nigdy żadnemu kontrahentowi nie odmawia — wyjaśnia strategię działania szef zakładu Hieronim Harasiemiuk.

A na co „Lenie” potrzebne są duże, coraz większe pieniądze?

Przed wszystkim na dokończenie przeprofilowania dawnej kopalni na zakład mechaniczny, pełne zagospodarowanie wszystkich kopalnianych obiektów i w Wilkowie, i Nowym Kościele, modernizację wydziałów, wyposażenie ich w nowoczesny sprzęt, uruchomienie nowej produkcji, bo „Lena” — jak się tu mówi — ciągle zmienia swoją skórę, gdyż chce być piękniejsza, nowsza, zasobniejsza. Chce poprawiać warunki pracy i socjalno-bytowe załogi, wytwarzać nową gamę jakościowo wyższych wyrobów, osiągać wyższą wydajność, gdyż zatrudnienie spada, wypracowywać większe zyski.

Na tak szeroki program rozwoju nie wystarczają zakładowi z Wilkowa własne fundusze, szuka się też finansowego wsparcia w KGHM. I znajduje. Nie dlatego, że szefowie kombinatu mają dobre serca, lecz dlatego, iż wiedzą, że lokują środki w dobry interes, że korzyść z tego mieć będzie cała firma. Aby się zresztą o tym przekonać, wystarczy pochodzić po „Lenie”.

Dopiero w czerwcu br. rozlokował się w nowej, przestronnej hali Wydział Produkcji Wozów Samojedźnych, a już produkcja tak potrzebnych kopalniom maszyn górniczych idzie pełną parą.

To właśnie tutaj w bardzo szybkim tempie uruchomiono prototypową produkcję całej rodziny wozów do eksploatacji niskich pokładów, na które czekają Zakłady Górnicze „Polkowice” i „Sierszowice”.

Kierownictwo zakładu, wydziału i zatrudnieni tu robotnicy mają świadomość, iż cykl montażu maszyn dałoby się jeszcze znacznie skrócić, organizację pracy ulepszyć, gdyby wyposażenie było kompletne, a dostawy materiałów i kooperacja rytmiczna. Z utęsknieniem wszyscy czekają in. na nową wytaczkarkę z Dąbrowy Górniczej, ale producent jest nieublagany i twierdzi, że dostarczy ją nie wcześniej niż w 1991 r.

Andrzej Madeja, który kiedyś w „Lenie” fedrował urobek, a od paru lat kieruje brygadą montażu wozów mówi: — Gdybyśmy mieli nową wytaczkarkę, to wtedy przy pomocy jednego „mocowania” można by było obrobić cały korpus lub ramę wozu. Pozwoliłoby to na lepszą jakość i obniżkę kosztów, skrócenie roboty. A tak na starej maszynie musimy wytaczać to w kawałkach albo jechać z taką ramą do „Famago” w Zgorzelcu. — Ale jeszcze bardziej — mówi — dają się nam we znaki kłopoty z zaopatrzeniem, które w ostatnich tygodniach uległo znacznemu pogorszeniu. Brakuje zwłaszcza wysięgników z Rudy Śląskiej. Musimy więc inaczej organizować robotę. Zamiast zrobić w miesiącu 2 wozy, ale od początku do końca, zaczynamy montaż kilku. I tak się lata od wozu do wozu, gdy przyjdą potrzebne detale. Inaczej człowiek by nie zarobił. Ale tak na pewno nie powinno się robić — dopowiada A. Madeja.

Nikt natomiast nie narzeka na warunki socjalne. W nowej stołówce dla 400 osób, w szatniach (każdy pracownik ma szafkę z 2 przegródkami na czystą i brudną odzież), łaźni z termicznie skonstruowanymi domowym sposobem suszarkami (warto to przenieść do kopalni), czysto i schludnie. Prawie luksus. I pomyśleć, iż nie giną stąd lustra, armatura i inne detale. Gdyby ktoś coś „podwedził”, o równowartość pomniejsza się fundusz premiowy dla wydziału. Jest więc samokontrola.

W pomieszczeniach wcześniej zajmowanych przez Wydział Produkcji Wozów Samojedźnych trwają wielkie porządki. Tu szykuje dla siebie lokum Oddział Przygotowania Produkcji Wozów Samojedźnych. Zakłada się instalację wentylacyjną, nadstawia spawalniczymi montuje się wyciągi i wentylatory. Żadne gazy nie „pójdą” więc na halę.

W wielkich skrzyniach stoją jeszcze nowe urządzenia: wypalarka krajowej produkcji i ukosowarka ze szwedzkiej firmy „Pullmax”.

Niebawem zostaną ustawione na przygotowanych fundamentach. Za to trwa już montowanie obrabiarki cieplnej do długich detali.

Trzeba się spieszyć — oddział ma być gotowy przed tegoroczną „Barbórką”.

Aż wierzyć się nie chce, że już w 1989 r. będzie oddana do użytku supernowoczesna Malarnia, jakiej na Dolnym Śląsku nie ma żaden zakład. Powstaje w częściowo starych i częściowo nowych pomieszczeniach, bo w „Lenie” niemal wszystko właściwie tak się rodzi.

Trwa modernizacja Oddziału Lutowania Narzędzi Wiertniczych, gdzie robi się dla kopalń koronki i raczki.



Andrzej Madeja był górnikiem, a teraz montuje maszyny dla kopalń

NICZEGO NIE UKRYWAMY (3)

— Trzecia i ostatnia część naszej rozmowy proponuję rozpocząć od pikantnej sprawy. Otóż znów pojawiły się głosy, żeby rozwiązać kombinat miedzi, a skład nadać samodzielność we wszystkich aspektach gospodarczych, finansowych i kadrowych. Ciekaw jestem pańskiego zdania w tej kwestii?

— Przede wszystkim zacznijmy od tego, że zakłady mają pełną samodzielność we wszystkich dziedzinach działania, poczynając od gospodarczej, a na socjalnej kończąc. Nie mają tej samodzielności tam, gdzie i przedsiębiorstwo jej nie posiada. Ani kombinat, ani zakłady nie decydują o takich sprawach, jak ceny na miedź czy kierunki jej eksportu. Na to monopol ma państwo. Muszę powiedzieć, iż nie wiem skąd się bierze pogląd, jakoby kombinat za-

studiach i analizach doświadczeń wielu krajów, które w zakresie miedzi miały i mają wiele do powiedzenia, przyjęliśmy taką, a nie inną formę przedsiębiorstwa, która w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych była w naszym kraju czymś nie spotykanym, choć istniały tzw. kombinaty, ale miały one inny charakter. Trzeba jednocześnie zaznaczyć, iż przy tworzeniu modelu KGHM kierowaliśmy się nie tylko obcymi wzorcami, ale także własnymi potrzebami.

— Co jednak najbardziej przemawiało za taką formą, w której kombinat miedzi do dziś pracuje?

— Struktura koncernowa przemysłu miedziowego wynika z kilku przesłanek. Po pierwsze — geologiczno-geologicznych, bowiem praktycznie rzecz biorąc prowadzimy eksploatację jednego złoża

tylko w przerwy miedziowym, ale każdej innej dziedzinie. Jeśli nas się zbierze 3—4, to mamy możliwość podjęcia większej działalności, bo w pojedynkę żadnego z nas na to nie stać. Względnie deewduje się każdy z nas na małe przedsiębiorstwa, drobna wytwórczość, ale w tej formie można załatwiać małe sprawy. U nas natomiast są tak ogromne problemy, takie powiązania technologiczne, tak wielka produkcja, że możemy im podołać tylko w kombinacie rodzinie. I dzięki tym powiązaniom przemysł miedziowy ma doskonałe efekty ekonomiczne. Gwarantuję, że gdyby każdy zakład funkcjonował oddzielnie, to takich wyników by nie było.

— Z jednej strony mówi pan, że zakłady mają pełną samodzielność, a z drugiej o wspólnym działaniu. Czy nie ma w tym sprzeczności?

— Absolutnie nie. Prowadzimy bowiem tylko wspólną politykę w odniesieniu do niektórych sfer

my, które chetnie zrobiłyby ten krok. Rzecz, iż nikogo do tego nie nakłaniamy, nikomu też z tytułu fuzji nie dajemy worka pieniędzy. Po prostu organizacja kombinacka — co już podkreślam — stwarza możliwość efektywniejszego i skuteczniejszego działania. Czasami zakupienie z naszych środków jakiegoś zespołu, urządzenia, pozwala tej jednostce gospodarce na wykorzystanie unieruchomionego potencjału własnego. A że przy okazji i my robimy na tym interes, a gospodarka narodowa ma z tego korzyści, to przemawia to tylko na korzyść kombinatu.

— Muszę powiedzieć, że jest to przykład bardzo przekonujący. Czyżby miał pan w zanadrzu tylko ten jeden?

— Nie, w codziennej praktyce spotkać je można co krok. Niektórzy „rewolucjonizmy” mówią nam, no co w KGHM trzymacie zakłady mechaniczne, jednostki zaplecza, naukowo-badawczego. Bez nich zakłady produkcji pod-

CO DAJE KOMBINAT ?

Rozmowa

z mgr. inż. MIROSŁAWEM PAWLAKIEM,
dyrektorem generalnym KGHM



Fot. J. Kosiński

brał zakładom samodzielność. Przeczą temu rozwiązania, jakie znajdują się w zasadach ekonomiczno-finansowych naszego przedsiębiorstwa, a także i praktyka codziennego działania. Uważam — powiem to jasno i otwarcie — iż koncepcje rozwiązania kombinatu nie mają żadnego racjonalnego uzasadnienia, ani ekonomicznego, ani produkcyjnego, ani organizacyjnego, ani praktycznego. Podejrzewam, iż wypływają jedynie z emocji.

— Co zatem przemawia za funkcjonowaniem przemysłu miedziowego w strukturze kombinackiej, a więc typowo koncernowej?

— Powiem krótko: wszystko. — Sądzę, że to za mało, aby przekonać się do kombinackiej formy przedsiębiorstwa?

— Oczywiście, nie boimy się merytorycznej dyskusji, a argumentów naprawdę mamy wiele i to różnej natury.

— No to zacznijmy od tych najważniejszych.

— Chciałbym wpiąć zwrócić uwagę na ogólniejszą sprawę, ale proszę nie traktować tego jako koronnego argumentu dla obrony struktury kombinackiej. Otóż należy przypomnieć, że we wszystkich przodujących krajach świata kompleksy surowcowo-przetwórcze działają w ramach koncernów, a więc swego rodzaju kombinatów. I nie jest to bynajmniej ani dziwny zbieg okoliczności, ani dzieło przypadku. Wieleletnia praktyka gospodarcza wykazuje, iż właśnie w takiej organizacji przemysłu miedziowego może najkorzystniej dyskontować zainwestowany kapitał i optymalizować produkcję. Nic dziwnego, że i my — budując nowe zagłębie miedziowe na wielką skalę — szukaliśmy najlepszych rozwiązań organizacyjnych. Po długich

rudy miedzi. Nigdzie nie ma tak, by na jednym obszarze górniczym działało dwóch gospodarzy. To byłoby sprzeczne ze sztuką górniczą, odejście zaś od tej zasady mogłoby się odbić fatalnymi skutkami. Po drugie — przemawiają za tym technologiczne i kooperacyjne więzy poszczególnych zakładów tworzących dla wspólnego funkcjonowania całego przemysłu miedziowego. Kolejna przesłanka — to optymalizowanie przerobu i przetwórstwa rudy oraz koncentratów miedzi w ramach posiadanych zdolności przerobowych. Czwartym motywem — chodzi o zabezpieczenie technicznego i usługowego ciągu produkcji miedzi elektrolitycznej. Albo jeszcze inny, bardzo ważny argument. Utrzymywanie obecnych zdolności produkcyjnych, a tym bardziej ich rozwój, wymaga koncentracji kapitału, a przecież to warunkuje optymalizację kierunków inwestowania dla poprawy efektywności całego przemysłu miedziowego. Za utrzymaniem kombinackiej struktury przemawia również konieczność bieżącego wyboru sprzedaży (eksportu), poszczególnych rodzajów wyrobów np. kated czy walcówki, w zależności od cen na światowym rynku, co nie byłoby możliwe w ramach oderwanych od siebie kopalń, hut.

— Panie dyrektorze, brzmi to zbyt naukowo, spróbujmy przełożyć powyższe racje, przemawiające za istnieniem kombinatu, na język przeciętnego zjadacza chleba.

— Proszę bardzo, myślę, iż najlepiej to uczynić na przykładzie inwestycji, bo na całym świecie jest tak, że jeśli chcemy coś dużego zrobić, to trzeba dysponować odpowiednim kapitałem. A poza tym jest oczywiste, że większe problemy łatwiej jest rozwiązywać wspólnie. Tak to jest nie

dzielania. Wspólna jest na przykład polityka inwestycyjna, ale tylko wobec kluczowych obiektów, na realizację których idą środki przedsiębiorstwa. Nie zakłady lecz kombinat rozlicza się z budżetem państwa. Obowiązuje wspólna strategia handlu zagranicznego i eksportu miedzi technicznej i usług.

— Czy nie byłoby jednak lepiej, gdyby same zakłady świadczyły odbiorcom zagranicznym swe usługi?

— Są to teoretyczne dywagacje, a my musimy chodzić po ziemi. Żaden zakład w pojedynkę nie byłby w stanie sprostać wymogom obcych kontrahentów, bez wsparcia całego kombinatu. Jednemu zakładowi trudno byłoby z dnia na dzień oddelegować na roboty eksportowe 200—300 ludzi, w 20 zakładach da się już wygospodarować taką armię pracowników. A przecież rzecz nie sprowadza się do siły roboczej, na obcą budowę trzeba wejść z potencjałem. Chodzi też o sprzęt, nierzadko nietypowe maszyny, które trzeba błyskawicznie skonstruować we własnym zapleczu technicznym lub wywozić dolary na ich import.

— Dlatego górnicy ZBK budujący tunele w Algierii mówili mi, iż ich firma nigdy by tego kontraktu nie dostała, gdyby nie pomoc ludzka, materialna i dewizowa kombinatu.

— I mieli stu procentową rację. Dlatego to najstarsze w LGOM przedsiębiorstwo górnicze samo, z własnej woli zgodziło się, i to już w dobre reformy, wejść w skład KGHM, aby robić dobre interesy i zapewnić sobie stabilizację. Zresztą to nie jedyne przedsiębiorstwo, które w ostatnich latach postanowiło przylączyć się do kombinatu. Wspomnę jeszcze o ZBGH i „Elpenie”, a mogę powiedzieć, iż są inne fir-

stawowej cienko by pisać. Różne jednostki w kraju przez całe lata nie potrafiły rozwiązać nam problemu maszyn do eksploatacji cienkiego złoża. Myśmy wspólnym, siłami kopalń, ZD, ZUG „Leny” i ZM „Legmet” uporali się z tą sprawą bardzo szybko. A jaki wpływ te maszyny niskie będą miały na ekonomikę kopalń, a tym samym i całego kombinatu, nie muszę mówić. Obawiam się, że bez posiadania własnego zaplecza z tym zagadnieniem dalej byśmy się męczyli. Kiedyś zainwestowaliśmy poważne środki w obce przedsiębiorstwa, jak np. „Fadrome” we Wrocławiu; żeby dziś uzyskać stamtąd maszyny, musimy spełniać coraz bardziej wygórowane żądania. Coż, każde przedsiębiorstwo ma inne interesy. Albo inny przykład: kopalnia „Lubin” musi budować nowy szyb, po to, aby udostępnić do eksploatacji nowy obszar górniczy „Malomice”. Bez tej inwestycji nie ma co marzyć o poprawie warunków klimatycznych w rejonie wschodnim, a po 15—20 latach kopalnię trzeba by było zamknąć. Oprócz tego duża wartość srebra w złożu „Malomice” będzie miała wpływ na podniesienie efektywności „Lubina”. Jest to być albo nie być dla lubińskiej kopalni, ale obiekt taki kosztuje. Samego „Lubina” nie stać na to, musieliby gromadzić środki przez kilkanaście lat. W tym czasie warunki pracy żelazki i ekonomiki kopalni by się pogorszyły. W finansowaniu tej kluczowej dla całego kombinatu inwestycji musi więc uczestniczyć

(Dokończenie na str. 5)

KRONIKA TYGODNIA

WOJEWÓDZTWO

— 21 XI Kolegium Wojewody, przy udziale kierownictwa ZUS w Warszawie z jego prezesem Zofią Tarasińską oraz dyrekcji ZUS w Złotoryi, zajęło się stanem obsługi mieszkańców woj. legnickiego w dziedzinie ubezpieczeń społecznych oraz zamierzeniami na najbliższe lata. Zobowiązano prezydentów i naczelników miast m.in. do rozwiązania kłopotów lokalowych inspektoratów ZUS w Legnicy, Lubinie i Złotoryi, a lekarza wojewódzkiego do udzielenia pomocy w usprawnieniu działalności komisji lekarskich ds. inwalidztwa i zatrudnienia oraz stworzenia im odpowiednich warunków pracy.

— 23 XI obradowała Egzekutywa KW PZPR. Dyskutowano m.in. o rozwoju przemysłu miedziowego w świetle wniosków podjętych przez ten organ w poprzednich latach. Wysoko oceniono działalność KGHM, podkreślając dobre

wyniki ekonomiczne i pomyślną realizację zadań inwestycyjnych. W związku ze zmieniającymi się uwarunkowaniami gospodarowania, uznano za potrzebne zweryfikowanie wieloletniego programu rozwoju przemysłu miedziowego.

— 24 XI podczas III Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej TPPR, w której uczestniczyli m.in. przewodniczący ZG TPPR Henryk Bednarski, ambasador pełnomocny ZSRR w Polsce Władimir Nowikow, konsul generalny ZSRR w Poznaniu Iwan Bojko, przedstawiciele PGWAR i władz wojewódzkich, oceniono działalność towarzystwa w ostatnich 5 latach. Wyróżniających się działaczy odznaczono odznakami organizacyjnymi. Wybrano nowy zarząd, na czele którego stanął ponownie Piotr Czaja — sekretarz KW PZPR. Wśród 17 delegatów na XII Zjazd Krajowy są członkowie Biura Politycznego, sekretarz KC Marian Orzechowski i sekretarz NK ZSL Kazimierz Fortuna.

— 28 XI na sesji MRN w Głogowie wybrano nowego prezidenta miasta. Został nim Jacek Zieliński, gł. specjalista ds. eksportu w „Famabie”.

KOMBINAT MIEDZI

— 22 XI Egzekutywa KZ PZPR

w Zakładzie Budowy Kopalni omawiała politykę placową w zakładzie. Uznano, iż obligatoryjne podwyżki niezależne od zakładu, a w br. przeprowadzono 7 takich operacji, utrudniając prowadzenie właściwej polityki w dziedzinie wynagradzania. Wyrażono pogląd, iż najważniejszym kierunkiem zwiększania płac jest racjonalizacja zatrudnienia.

— 22—23 XI w ramach porozumienia o współpracy między KGHM, a fińskim koncernem Outokumpu, przebywała w Hucie Miedzi „Głogów” grupa Finów. Podczas spotkania z głogowskimi inżynierami wymieniono doświadczenia dotyczące eksploatacji pieca zawieszinowego.

— 24 XI Przedstawicielstwo Związkowe KGHM rozpatrywało propozycje zmian w zasadach placowych dla górnictwa, opracowane we „Wspólnocie Węgla” i PZZG. Zakłada się, iż modyfikacje te winny doprowadzić do uproszczenia systemu wynagrodzeń, poprzez zmniejszenie ilości składników i znaczny wzrost stałych elementów placowych, zwłaszcza stawki osobistego zaszczerowania. Zdaniem związkowców z KGHM zaproponowane rozwiązania są pozorne i nie zapewnią osiągnięcia założonego celu. PZ odrzuciło ten projekt i powołało własny zespół do przygotowania

właściwego systemu placowego w przedsiębiorstwie. Omawiano również funkcjonowanie Branży Metalu Nieżelaznych FZZG. Skrytykowano jej działalność, gdyż nie odpowiada ona potrzebom. Stwierdzono, iż nieodzwonione jest zapewnienie pełnej autonomiczności przedstawicielstwu związkowemu.

— 23 XI Rada Pracownicza HM „Głogów” zajmowała się sytuacją ekologiczną w zakładzie i jego okolicy, jak również działaniami podejmowanymi dla ochrony środowiska, w tym zwłaszcza realizowanymi w tej materii inwestycjami. Na temat aktualnego stanu pądy w dyskusji rozbieżne opinie i rada nie wypracowała jednoznacznego stanowiska. Postanowiono powołać komisję celem zbadań pewnych spraw, co posłuży radzie do wypowiedzenia się w kwestii obecnej sytuacji w dziedzinie ochrony środowiska na następnym posiedzeniu. Gdy idzie o zamierzenia programowe i inwestycyjne, RP uznawała za niewystarczające przedsięwzięcia na rzecz ograniczenia emisji gazów gardzielowych, tlenków siarki i kwasu siarkowego i zażądała od dyrekcji uszczegółowienia planów w tym zakresie. Rada opowiedziała się za przyznaniem środków mieszkań w ramach patronatu na budowę poza planem 120 ZSMP.

GÓRNICZE ŚWIĘTO

Podobnie, jak w latach ubiegłych, tak i tegoroczna „Barbórka” będzie w LGOM uroczystości obchodzona. Swoje święto górnicy miedzi witają dobrymi wynikami produkcyjnymi i ekonomicznymi. Będzie też okazja do złożenia gratulacji i życzeń ludziom górniczego trudu, do wyróżnienia najlepszych z najlepszych.

Imprezy barbórkowe zainaugurowane zostały w zagłębiu miedziowym 29 listopada. Tego dnia kierownictwo kombinatu spotkało się z redaktorami naczelnymi prasy dolnośląskiej, dyrekcją Wrocławskiego Wydawnictwa Prasowego oraz sekretarzami i kierowni-

kami wydziałów propagandy komitetów wojewódzkich PZPR z Jeleniej Góry, Legnicy, Wałbrzyska i Wrocławia. Zaś w godzinach popołudniowych w DKZM ogłoszono wyniki III Przeglądu Plastyki Nieprofesjonalnej KGHM i otwarto wystawę nadesłanych na konkurs prac.

Dzisiaj, tj. 1 grudnia, w Bolesławcu odbędzie się spartakiada szkół górniczych, a o godz. 15 w sali widowiskowej DKZM mieść będzie miejsce wzruszająca impreza — uroczyste spotkanie z matkami, których trzech i więcej synów pracuje w górnictwie, natomiast o godz. 18 na karczmie piwnej spotkają się związkowcy.

Piątek, 2 bm., upłynie pod znakiem uroczystej akademii szkół górniczych (hala sportowa przy ul. Składowej w Lubinie, godz. 12) oraz spotkania władz wojewódzkich i dyrekcji KGHM z młodymi górnikami (godz. 16 — sala kolegiarna) i młodzieżowej karczmy piwnej.

W sobotę o godz. 15 w hali sportowej przy ul. Składowej w Lubinie odbędzie się główna uroczystość barbórkowa — centralna akademii górnicza KGHM połączona z uroczystym wręczeniem szpad górniczych. W dwie godziny później delegacje górnicze złożą wieńce pod pomnikiem odkrywcy polskiej miedzi, dr. Jana Wyżkowskiego oraz obeliskiem „XXX-lecia złoża rud miedzi”. O godz. 18 w lubińskim Rynku odbędzie się wspaniałe widowisko — „Skok przez skórę”. A stare strzechy

spotkają się w sali kinowej KGHM przy tradycyjnym kuflu piwa.

W niedzielę, 4 bm., na uwagę zasługują dwie imprezy: o godz. 11 na stadionie OSiR w Lubinie rozpocznie się III barbórkowy bieg uliczny o „Lampkę Górniczą”, natomiast o godz. 16 w sali widowiskowej DKZM odbędzie się uroczysty koncert, podczas którego zostaną ogłoszone wyniki plebiscytów: „Polskiej Miedzi” — na najpopularniejszą brygadę i „Konkreto” — na najpopularniejszego górnika.

Centralne obchody górniczego święta zamknie 9 bm. spotkanie kierownictwa kombinatu z ratownikami OSRG.

Uroczyste akademie barbórkowe i towarzyszące im imprezy odbywają się także we wszystkich zakładach górniczych i zapleczu.

(Jek)

Stan środowiska w liczbach (5)

STĘŻENIE ZANIECZYSZCZEŃ W REJONIE HM „GŁOGÓW”

Średnioroczne stężenie zanieczyszczeń w rejonie H.M. „Głogów”

SO₂, K₂SO₄, pył zawieszony — miligramy/m³, Cu, Pb — mikrogramy/cm³

Zanieczyszczenie		Brzeg Głogowski					Głogów, ul. Różana					ul. Witeśa					Ślone					Zameczno				
Czas poboru	NDS średnioroczny	1983	1984	1985	1986	1987	1983	1984	1985	1986	1987	1983	1984	1985	1986	1987	1983	1984	1985	1986	1987	1983	1984	1985	1986	1987
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27
SO ₂ - 24h	0,064	0,021 173/0	0,044 64/2	0,049 212/4	0,038 204/2	0,016 262/0	0,031 159/0	0,033 195/0	0,025 242/0	0,044 218/0	0,075 68/1	0,054 243/3	0,030 175/0	0,058 237/3	0,044 199/0	0,044 267/1	0,046 301/0									
B ₂ SO ₄ - 24h	0,016	0,150 173/73	0,075 66/14	0,139 207/105	0,096 204/58	0,042 262/36	0,111 159/59	0,140 188/76	0,102 236/80	0,135 218/109	0,067 68/16	0,072 243/62	0,118 175/76	0,122 237/67	0,052 199/41	0,132 267/109	0,072 301/69									
pył. - 15g.	0,022	0,040 20	0,017 17	0,036 17	0,037 26	0,042 17	0,055 15	0,014 24	0,031 18	0,059 22	0,021 7	0,044 23	0,035 15	0,035 29	0,046 21	0,041 29	0,028 31									
Cu - tyg.	0,6	1,4 24	0,5 17	1,26 21	1,23 26	0,3 17	1,9 17	0,16 24	3,04 22	0,27 22	0,19 7	0,36 22	0,38 19	0,34 29	0,3 21	0,34 29	0,2 38									
Pb - tyg.	0,2	1,1 24	0,27 17	2,24 21	0,66 26	0,7 17	1,2 17	0,15 24	0,3 22	0,3 22	0,01 7	1,5 24	0,39 19	0,55 29	1,6 21	0,31 29	1,1 32									

stężenie średnioroczne

liczba pomiarów/liczba przekroczeń

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

4

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Podwale 64, 50-010 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi” Lubin ul. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 46-10-34, sekretariat 46-10-25, sekretarz redakcji i poka: redaktorów 46-10-21. Zespół: Włodzisław Marat, Janusz Budnicki, Stanisław Jabłoński, Beata Koźcał, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusław Machowski, Barbara Machnicka, Michał Machnicki, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski, Stanisław Stępień, Maciej Zaleski. Korekta: Beata Bożek, Urszula Włodarska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 2/3. Prenumerata: Placówki RSW „Prasa — Książka — Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie też prawo do skrótów. Zam. 2020/78

CO DAJE KOMBINAT?

(Dokontynuacja ze str. 3)

przedsiębiorstwo, a udział swój wnosią wszystkie zakłady, które kiedyś były budowane, rozwijane i modernizowane ze środków wypracowanych po części przez górników „Lubina”. Bez zaangażowania miliardów złotych z KGHM, huta nie byłaby w stanie realizować kosztownego programu ochrony środowiska...

— **Panie dyrektorze, czy struktura kombinacka sprzyja efektywności gospodarowania?**

— To dla mnie nie ulega najmniejszej wątpliwości. Kombinaty dzięki takiej, a nie innej organizacji, radzi sobie dobrze i w okresie boomu gospodarczego, i w okresie kryzysu. W czasie bessy i hossy na miedziowym rynku. O tym, że jest organizmem silnym i zasługującym na wiarygodność, świadczy to, iż największe światowe firmy utrzymywały zawsze z nami dobre stosunki w czasie blokad i restrykcji. To chyba coś mówi. Ze słabeuszem nikt się nie liczy. Co zaś do ekonomiki KGHM, to nie będę wiele mówił. Proszę zaglądnąć do raportu ekspertów Banku Światowego na temat gospodarki Polski, gdzie jest fragment poświęcony KGHM. Stwierdza się tam, iż pod względem kosztów produkcji miedzi jesteśmy konkurencyjni wobec światowej czołówki. Taka konstatacja ma swoją wymowę. No i jeszcze proponuję zajrzeć do listy 500 największych przedsiębiorstw w kraju za I półrocze 1988. Widzę tam jasno, że bijemy wszystkich, gdy idzie o zysk. Zaś pod względem rentowności — a ten wskaźnik dobitnie mówi o efektywności — plasujemy się w pierwszej piętnastce. Ustępujemy tylko „Polmosowi”, przemysłowi petrochemicznemu i farmaceutycznemu.

— **No tak, ale decydują o tym niebotyczne wrecz ceny na miedź na giełdzie.**

— My zawsze lubimy szukać dziury w całym, skoro są dobre notowania, to się cieszymy. Gdy-

niemy nie produkowali znakomitej jakości miedzi, to mieliśmy i tak trudności ze zbytem. A poza tym, ja mówię o rentowności po I półroczu, podczas gdy hossa na miedź zaczęła się pod koniec września.

— **Co z tego, że istnieją KGHM ma szary górnik czy hutnik? Mówi się, że gdyby nie było „kombinackiej czapki”, to znacznie wzrosłyby płace, a w ogóle wszystkim żyłoby się lepiej.**

— Zaczniemy więc od tej „czapki”, która stanowi niewiele ponad 100 osób, a nie 400, jak to się czasami mówi. Bowiem około 300 ludzi pracuje w takich jednostkach, jak Centrum Kształcenia Kadr, Centralny Ośrodek Informatyki i Telekomunikacji, Odkręgową Stacją Ratownictwa Górniczego, a częściowo w GHSZO. Gdyby nie było kombinatu, to te placówki i tak musiałyby funkcjonować, z tym, że etaty byłyby wówczas ulokowane w kopalniach i hutach.

— **Po co je jednak trzymać przy KGHM, czy nie lepiej byłoby je wyodrębnić?**

— Może to wyda się dziwne, ale nie robimy tego, by nie powiększać administracji. No bo jedna księgowa czy kasjerka z zarządu obsługuje nas wszystkich. W przypadku usamodzielnienia tych jednostek, trzeba by było w każdej zatrudnić księgowa itp.

— **Wróćmy jednak do tzw. czystego zarządu.**

— Nasze zadanie polega głównie na tworzeniu optymalnych warunków do sprawnego funkcjonowania zakładów. Poza tym prowadzimy politykę zewnętrzną i to ma zupełnie inny charakter, niż działalność administracji zakładów. Koordynujemy pewne rzeczy, ale to nie polega na narzuceniu kopalniom, hutom i zakładom zaplecza określonych rozwiązań. Uważam, że bez działań podejmowanych przez zarząd przedsiębiorstwa KGHM nie osiągnęlibyśmy takich wielkich zysków. Po dziś efekty wypracowuje się nie tylko na górnym łańcuchu, przy hut-

niczym piecu, ale także m.in. na giełdzie. Trzeba bowiem wiedzieć, co kiedy sprzedać, aby dobrze zarobić. Dzięki wysokim zyskom naszym załogom możemy wypłacać wysokie nagrody z funduszu załogi, które stanowią istotny element wynagrodzenia. Stać nas też na to, żeby zapewnić odpowiedni poziom świadczeń socjalnych, zdrowotnych.

— **A co by ludzie zyskali, gdyby kombinatu nie było?**

— To powinni powiedzieć ci, którzy z takim wnioskiem występują. W ogóle to jest dziwna rzecz, ktoś startuje z takim pomysłem, nie przedstawia żadnej argumentacji, a ja się mam tłumaczyć. Jeśli ktoś ma konkretne wyliczenia, argumenty, że oplatę się rozwiązać kombinat, to my chętnie podejmiemy rzeczową dyskusję. Na razie są to tylko hasła, a ich autorzy występują incognito. Czyżby obawiali się publicznej odpowiedzialności, jeśli ich projekty doprowadziłyby do „dojnej krowy”, jaka jest przemysł miedziowy do ruiny? Proszę mi wierzyć, ja w rozbiciu KGHM nie dostrzegam żadnych korzyści ani dla kraju, ani dla załogi. Wrecz same straty.

— **Naprawdę?**

— Tak, i możemy to rozpatrzyć na przykładzie różnych sytuacji. Jest np. wiele prawdopodobne, że przy dobrej hossie na koncentrat miedziowy, kopalnie byłyby zainteresowane jego eksportem, bo czerpałyby z tego też dodatkowe profity, a naszym hutom nie pozostałoby nic innego, jak importować surowiec do produkcji. Wątpię, żeby kraj na tym skorzystał. Nasza rzeczywistość przynosi aż zbyt wiele na to dowodów. Albo inna sytuacja, kiedy następuje załamanie koniunktury. Czy kopalnia lub huta jest w stanie sama przyjąć na siebie cały ciężar niepowodzenia? Gdy bierze te skutki na siebie całe przedsiębiorstwo, odczuwa się je łagodnie.

— **Widzę, iż kombinat ma na swoją obronę wiele mocnych argumentów i to z życia, a nie z sufitu. Dajmy już jednak spokój tej sprawie i zmieńmy temat, wszak za pasem „Barbórka”. Z czym górnicy miedzi przechodzą na swoje święto?**

— Z bardzo dobrymi, żeby nie powiedzieć rekordowymi wynikami produkcyjnymi i ekonomicznymi. W tym roku kopalnie wydobędą około 30 mln ton rudy, z której wytworzy się w hutach 385 tys. ton miedzi elektrolitycznej i ponad 900 ton srebra w szlamach anodowych. Wypracujemy ponadto rekordowo wysoki zysk, wynoszący ponad 170 miliardów złotych, czyli 2,5-krotnie wyższy niż w poprzednim roku. Udało nam się rozwiązać wiele problemów technicznych i technologicznych, zrealizowano wiele zadań na rzecz ochrony środowiska, poprawy warunków pracy i zwiększenia jej bezpieczeństwa. Mimo wzrostu kosztów, utrzymaliśmy poziom opieki socjalnej, a na pewnych odcinkach nastąpiła nawet poprawa. W tych dniach oddajemy do użytku nowy ośrodek wczasowy, rozwijamy bazę sanatoryjną. Troszczymy się i o to, by za solidną robotę dobrze płacić.

— **Co z okazji „Dnia Górnika” chce pan przekazać swoim załogom?**

— Przede wszystkim chcę serdecznie podziękować za trud włożony w wypracowanie efektów gospodarczych i społecznych, bo one nie przyszły same. Trzeba było pokonać niejedną trudność, wszyscy wiemy, jak wygląda zaopatrzenie i kooperacja. Tym większe słowa szacunku i uznania dla górników z kopalni, wykonawstwa inwestycyjnego i zakładów zaplecza. Równie ciepłe słowa kieruję do górniczych rodzin, matek i żon, gdyż zdajemy sobie sprawę, jak wielki wpływ na wyniki pracy ma atmosfera w ognisku domowym. W związku z „Barbórką” pozwalam sobie przekazać kolektywom górniczym najlepsze życzenia: Oby wszystkim dopisywało zdrowie i szczęście. Życzę wszystkim bezpiecznej pracy i satysfakcji z wykonywanego zawodu. Pragnę jednocześnie zapewnić, iż wspólnie z kierownictwami zakładów oraz czynnikami społeczno-zawodowymi, czynić będziemy wszystko, aby ludziami górniczego trudu zapewnić odpowiednie warunki pracy i życia.

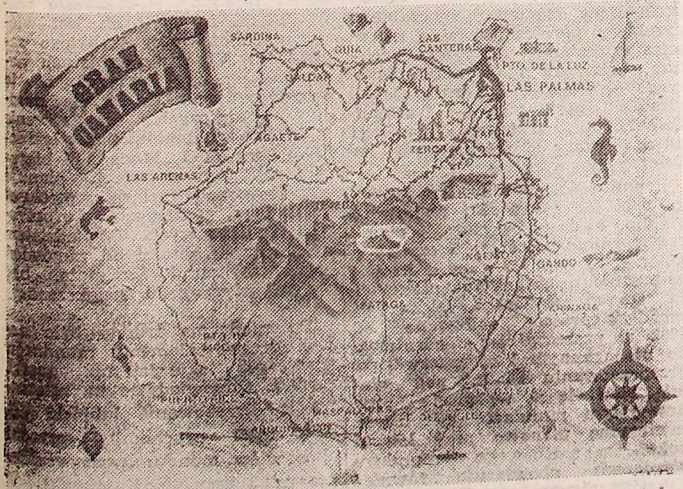
— **Dziękujemy za rozmowę, wyjaśnienie wielu spraw i przekazane życzenia.** JAN KURASZ



POZDROWIENIA Z REJSU

Las Palmas 33.10.22

Serdeczne pozdrowienia dla redakcji i czytelników wraz z wyrazami pamięci i szacunku przesyła z Las Palmas załoga i kapitan m/s „Zagłębia Miedziowa”.



SZKOŁA W PRZYRODZIE

W dniach 7-27 listopada przebywamy w Cieszyńskim Dworku na pierwszym turnusie — „Szkoły w przyrodzie” — zorganizowanej po raz pierwszy przez Kuratorium w Legnicy i Wydział Oświaty w Lubinie. Gości nas Zakład Energetyczny z Legnicy w swoim ośrodku nad pięknym Jeziorem Siecińskim w pałacu i w nowym pawilonie. Cały personel naszej „szkoły w przyrodzie” i ośrodka dba o to, żeby nam tutaj było dobrze. Mamy ładne pokoje z toaletami i prysznicami. Karmią nas bardzo dobrze, mamy 5 posiłków. Dwie klasy były już na wycieczce autobusem nad morzem w Kołobrzegu. Dwie następne jadą też w sobotę. Jest nas tu 91 dzieci w czterech klasach trzecich, mamy lekcje

w przytulnych salach. Chodzimy na wycieczki nad jezioro, na wyspę, do lasu, organizujemy bale, uczymy się piosenek. W gospodarstwie w Cieszyńskim poznaliśmy maszynę rolniczą, a w miejscowej małej szkole nowych kolegów. Po nas będą przyjeżdżać następne klasy trzecich z innych „szkół w przyrodzie o zdrowym powietrzu” — będą odpoczywać od Lubina.

Zapraszamy do nas! Życze nam bezdeszczowej pogody! Uczniowie kl. III Szkoły Podstawowej nr 11 w Lubinie z kadrą pedagogiczną. Podziękujcie tym, co nam zorganizowali taką frajdę w ciągu roku. Cieszyńsko Dr. 15 XI 1988 r.

„DEBIUTY DZIECI”

Po zapoznaniu się z treścią artykułu „Debiuty dzieci” (nr 43 „Polskiej Miedzi”) w imieniu moich podopiecznych, Iwony Kotowicz, Agnieszki Mydlowskiej i Rafała Podraży, dziękuję za wydrukowanie ich tekstów. Sprawilo im to wielką radość.

Natomiast krótki artykuł podpisany przez autora A. W., zawiera wiele błędnych informacji. Pragnę je sprostować. Wydrukowane teksty poetyckie zostały nagrodzone na II Warsztatach Poetyckich, zorganizowanych przez klub „U Walerka” przy Spółdzielni Mieszkaniowej „Przylesie”, a nie przez klub „Nasza Chata”, jak można wywnioskować z treści artykułu.

Wymienione wyżej osoby należą do Dziecięcej Grupy Poetyckiej „Stokrotki”, istniejącej od czterech lat przy klubie „Nasza Chata” Spółdzielni Mieszkaniowej

Zagłębia Miedziowego. Grupa uczestniczy w wielu warsztatach i konkursach poetyckich, uczęszcza na spotkania z poetami organizowane w naszym województwie. Być może, że po raz czwarty będzie reprezentowana na IV Prezentacjach Poetyckich pn. „Dzieci z poezją”, których organizatorem jest Spółdzielnia Mieszkaniowa „Nadodrże” w Głogowie. Od czterech lat wszystkie koszty wyjazdów grupy jak i delegacje opiekuna, pokrywa SMZM i na razie nie było mowy o tym, żeby zabrakło w budżecie Spółdzielni Mieszkaniowej pieniędzy na dzieci uzdolnione, „z talentem” (cytat z tego artykułu). Dla tej grupy SMZM organizuje i oplatę spotkania autorskie i warsztaty poetyckie.

W klubie „Nasza Chata” odbywają się spotkania członków tej grupy. Dzieci prezentują swoje utwory przed publicznością co sprzyja wymianie ocen i sądów. Na przestrzeni czterech lat odbyły się spotkania z poetami, w ocenie których teksty dzieci wypadły nieźle, co wpłynęło mobilizująco na pracę dzieci, ich instruktora i wszystkich pracowników klubu.

Po przeczytaniu omawianego artykułu jest przykro nie tylko mnie, opiekunowi grupy, ale i wszystkim pracownikom klubu. Uważamy, że autor artykułu pomylił informacje (może dlatego, że impreza ta odbyła się 23 maja br., czyli dość dawno).

LIDIA GŁODOWSKA

W poprzednim odcinku przedstawiłem podstawowe zagadnienia związane z przywilejem do stopni górniczych. Łączy się z nim bezpośrednio ważny przywilej górniczego stanu, jakim jest prawo do noszenia munduru górniczego. Szczególnie dotyczy to uroczystego munduru górniczego, potocznie nazywanego „galowym”.

Mundur ten ma piękne, stare tradycje. Ich korzenie znajdujemy w górnictwie polskim i krajów ościennych. Współczesna kurtka munduru uroczystego z czarnej krepy posiada szeroki kołnierz, wykładany na ramiona; jest to pozostałość peleryny, jaką nosili górnicy podczas pracy w kopalni. W wydanej niedawno książce: „Górnicy stan w wierzeniach, obrzędach, humorze i pieśniach” znalazłem opis kroju uroczystego munduru górniczego, sztytu według zasad określonych w połowie XIX wieku. Kurtka munduru galowego miała wówczas następujący wygląd: „kitel czarny,

okazji ważnych świąt państwowych i własnego święta zawodowego — „Dnia Górnika”; przy dekoracji odznaczeniami i odznakami, nadawaniu stopnia górniczego oraz w przypadkach zarządzonych przez kierownika zakładu pracy. W czasie wykonywania zajęć służbowych pracownicy posiadający stopień górniczy powinni nosić służbowy mundur górniczy.

Mundur górniczy, uroczysty i służbowy, powinien być noszony zgodnie z obowiązującymi zasadami. O ile jest oczywiste, że żołnierze czy oficerowie nie występują w sytuacjach służbowych np. w rozpiętym mundurze czy poluzowanym krawacie, to często wśród górników można spotkać poważne odstępstwa od zasad noszenia mundurów górniczych, występowanie w niekompletnych mundurach. Do „szczytów” można zaliczyć takie przypadki, jak noszenie do munduru górniczego jasnych butów, tzw. adidasów,

Albo też niewłaściwie uznaje się, że noszenie baretki to jedynie obyczaj pracowników górnictwa węgla. Można też napotkać odwrotne przykłady — noszone są baretki wszystkich posiadanych odznaczeń państwowych i odznak, włącznie z baretką odznaki „Budowniczy LGOM”. Baretki w zasadzie posiadają jedynie ordery i odznaczenia państwowe. Zazwyczaj w aktach ustanawiających poszczególne odznaczenia w osobnym punkcie określone są baretki, ich kolory muszą odpowiadać kolorom wstążek, odznaczeń czy medali. Z obszernego tekstu „Zasad” podkreślam, że pracownicy występujący w mundurze górniczym powinni mieć świadomość, iż swoim wyglądem, postawą i postępowaniem reprezentują godność i honor górniczego stanu. Sądę, że niewłaściwe noszenie mundurów górniczych wynika głównie z niedoinformowania, z nieznajomości przepisów.

W ostatnich latach coraz więcej

spotkać pracowników w górniczym mundurze służbowym z czapką. Nie wiem czy wynika to z niechęci do czapki czy z ograniczonej możliwości zakupu. Do służbowego munduru górniczego nosi się koszulę w kolorze stalowym lub białym, krawat gładki w kolorze czarnym, skarpety w kolorze czarnym lub ciemnopopielatym i czarne półbuty.

Dodam, że w kombinacie dość powszechnie noszone są do mundurów (i nie tylko) czarne krawaty ze znacznikiem firmowym KGHM — jest to sympatyczny wyróżnik naszych pracowników.

W 1984 roku minister górnictwa i energetyki wprowadził (zarządzeniem nr 10 z dnia 17 maja 1984 r.) pewną nowość. Jest nią wiatrówka górnicza. Nosi się ją jako służbowy mundur letni, w okresie od 1 maja do 30 września. Zaznaczam, że wiatrówkę powinno się nosić bez koszuli i krawata, a na kołnierzu winny być u-

MUNDUR CZAKO i SZPADA

JAN ZBIEROŃ



freiberskiego kroju z czarnym stojącym kołnierzem i pelerynką szerokości 6 cali, zapiętą na 8 metalowych złotych guzików. Rękawy zwężające się przy dłoni mają, na 4 cale poniżej łopki, 1,5 cala szeroką bufkę, zakończoną frędzlą na 2,5 cala długą. Nad bufką akselbanty ze srebrnym herbem górniczym. Przed wiekiem takie kurtki górnicze nosili rębacze, młodszy rębacz i ładowacze. Do całości trzeba dodać, iż w lecie noszono spodnie mundurowe z białego płótna. Ponadto obowiązywało czako, noszone wówczas z czarno-białą-czarną kokardą, a prócz tego zawieszona na pasie czarna skóra górnicza.

Może czytelnicy „Polskiej Miedzi” posiadają materiały źródłowe na temat historii munduru górniczego? Myślę, że byłoby ciekawe zaprezentowanie pełniejszego historycznego rodowodu i etapów rozwoju górniczego munduru. Jest on oznaką przynależności do stanu górniczego, symbolizuje tradycje oraz uznanie dla ciężkiej i odpowiedzialnej pracy górniczej, odróżnia górnictwo od innych grup zawodowych.

Pracownicy posiadający mundury górnicze, zwłaszcza galowe obowiązani są do noszenia ich w czasie uroczystości organizowanych z

wzorzystych koszul czy białych skarpet. Zdarza się, że panie paradują w mundurach, nosząc czako w ręce — dla uchronienia fryzury.

W sposób niewłaściwy bywają noszone odznaczenia państwowe i rozmaite odznaki. Na lewej stronie kurtki uroczystego munduru górniczego winny być noszone jedynie odznaczenia państwowe naszyte nie w kolejności przyznania, a według rangi — od najważniejszego orderu lub odznaczenia państwowego. Podam przykładowo najczęstszą prawidłową kolejność naszycia: Order Sztandaru Pracy, Złoty Krzyż Zasługi, Srebrny Krzyż Zasługi, Brązowy Krzyż Zasługi, Medal 40-lecia P.L.

Odznaki, jak „Zasłużony dla górnictwa PRL” czy „Za zasługi dla województwa” lub „Budowniczy LGOM”, nosi się na prawej stronie kurtki munduru uroczystego.

Kompletny górniczy mundur służbowy winien być noszony wraz z odznakami posiadane go stopnia górniczego i baretkami odznaczeń. Często spotyka się pracowników posiadających odznaczenia państwowe, a noszących mundur służbowy bez naszytych baretok odznaczeń. Jest to odstępstwo od obowiązujących zasad. Dość powszechnie jest mniemanie jakoby baretki mieli nosić jedynie pracownicy na wysokich stanowiskach dozorcy, dyrektorzy etc.

pracowników zakładów kombinatu posiada mundury górnicze, zwłaszcza służbowe, widąc postęp w przestrzeganiu zasad ich noszenia.

Wprawdzie nie zamierzam wymienić wszystkich szczegółów dotyczących górniczego umundurowania, ale wspomnę o nieodłącznym elemencie uroczystego munduru górniczego, jakim jest czako. Nosi się je z pióropuszem, w kolorze ustalonym w zależności od stopnia górniczego. Osoby posiadające stopień generalnego dyrektora górniczego noszą pióropusz w kolorze zielonym; dyrektora, inżyniera i technika górniczego — białym, a górnika i aspiranta górniczego — czarnym. Członkowie orkiestry górniczej noszą czako z pióropuszem w kolorze czerwonym.

Ponadto do munduru uroczystego nosi się rękawiczki w kolorze białym, a do uroczystego płaszcza górniczego również szalik w kolorze białym. Trzeba jeszcze nadmienić o unikalnym przywileju stanu górniczego, jakim są szpady górnicze nadawane od 1982 r. pracownikom górnictwa po nienagannym i nieprzerwanym przepracowaniu 25 lat pod ziemią. Nosi się ją wyłącznie przy uroczystym mundurze górniczym, zawieszoną pionowo przy lewym boku. Do służbowego munduru górniczego obowiązuje również nakrycie głowy. Rzadko można

mieszczone odznaki stopnia górniczego.

Mundur górniczy uroczysty i służbowy przydzielany jest pracownikom posiadającym stopień górniczy nie częściej niż raz na (odpowiednio) 7 lat i raz na 2 lata. Natomiast płaszcz ma 36-miesięczną normę zużycia. Odpłatność wynosi 33 procent kosztów uszycia munduru. Mundury są przydzielane na wniosek pracownika składany w zakładzie pracy. Wiem, że chętnych jest więcej niż możliwości szybkiego załatwienia. W ostatnich latach nastąpiła pewna poprawa, a to dzięki podjęciu się szycia mundurów górniczych, na zlecenie zakładów kombinatu, przez legnicki oddział ZPO „Moda”. W bieżącym roku ten wytwórca planuje uszyć ponad tysiąc pięciuset mundurów górniczych, uroczystych i służbowych. Dowiedziałem się, że w zależności od zamówień produkcja mundurów może być w przyszłym roku zwiększona.

Do niedawna trudno było na- być drobne elementy mundurów górniczych, takie jak np. guziki, rozetki. Odpowiadając na zgłoszone zapotrzebowanie lubiński oddział PZG uruchomił sprzedaż akcesoriów mundurowych w sklepie nr 3 przy ul. Kościuszki w Lubinie.

INWENTARYZACJA NARODOWA

Przygotowania do niej trwały już dwa lata: porządkowanie nazewnictwa ulic i numeracji budynków, sporządzanie list lokatorów mieszkań, uaktualnienie ewidencji mieszkań, ludności, gospodarstw rolnych, sporządzenie map i szkiców, pomocnych rachmistrzom spisowym, opracowanie szczegółowego programu spisu, zorganizowanie aparatu spisowego, druk milionów egzemplarzy spisowych druków i formularzy, nabór i szkolenie rachmistrzów. Wiele kosztownych czynności, niezbędnych do przeprowadzenia tej ogólnopolskiej akcji.

☆

Stanem narodowego posiadania władcy Egiptu, Chin i Rzymu interesowano się już wiele wieków przed naszą erą. Za najstarszy spis przeprowadzony w 3000 r. p.n.e., uważa się spis mieszkańców Egiptu. Wspomina o nim grecki historyk Herodot, a współczesny mu filozof chiński, Konfucjusz, wspomina o spisie ludności w Państwie Nieba. Starożytny Rzym, sprawy majątkowe traktujący niezwykle poważnie, wprowadził regularność w spisywanie ludności i jej stanu posiadania. Urzędnicy, zwani cenzorami, przeprowadzali spisy — tzw. cenzusy — najpierw tylko w Rzymie, później w Italii, wreszcie na terenie całego cesarstwa.

Historia nowożytnych spisów nie jest zbyt odległa. Pierwsze przeprowadzono w 1749 r. w Szwecji, Finlandii i Prusach, pięć lat później w Austrii, w 1789 r. w Norwegii i Danii, rok później — w USA, natomiast pierwszy spis we Francji i Anglii odbył się w 1801 roku.

Pierwsze informacje, dotyczące ludności Polski, wiążą się z świętopietrzem, podatkiem płaconym papieżowi. Był on zbierany w naszym kraju od XII do XVI wieku: tzw. pogłówna, czyli podatek od osoby i podymne, czyli podatek od zagrody. Od 1520 r. pogłówna stała się podatkiem państwowym i w tej formie przetrwała do 1775 r. Pierwszy spis ludności Warszawy odbył się w 1787 r. Trwał zaledwie jeden dzień, przeprowadzany przez właścicieli domów, zobowiązanych do spisania wszystkich lokatorów, podania ich imienia i nazwiska, zawodu, liczby służby i czeladzi, umówionej łącznie.

Pierwszy spis, zbliżony swoim celem i metodami do przeprowadzania do współczesnego, odbył się we wrześniu 1789 r. mocą ustawy Sejmu Czteroletniego. Inicjatorem spisu był poseł braclawski Fryderyk Józef Moszyński, który opracował sposób przeprowadzenia spisu, kierował jego organizacją, a po kilku miesiącach, w kwietniu 1790 r. przedstawił Sejmowi wyniki. Według jego obliczeń ludność Polski liczyła wówczas 7,5 mln osób, ale w spisie tym brakowało informacji, dotyczących szlachty. Dopiero sto lat później historyk Tadeusz Korzon oszacował liczbę szlachty na 725 tys. osób, ustalając w ten sposób liczbę mieszkańców Polski (1789 r.) na 8790 tys. osób. W okresie zaborów spisy ludności w poszczególnych częściach naszego kraju zależały od inicjatywy państw zaborczych. Dla przykładu: w 1879 r., w związku z pierwszym spisem powszechnym ludności Rosji, spisano także ludność Królestwa Kongresowego.

Po odzyskaniu niepodległości już w rok później powołano Główny Urząd Statystyczny, postanawiając przeprowadzać regularne spisy ludności, w dziesięcioletnich odstępach. Pierwszy spis przeprowadzono we wrześniu 1921 r., a w

ogólnonarodowych odczytach pisano: „Podstawą bytu i rozwoju każdego państwa jest znajomość swego posiadania. Tym konieczniejsze jest to w Polsce, gdzie dotąd nie można było policzyć się bezstronnie i rzeczowo, a wszelka statystyka była naginana przez rządy zaborcze dla celów politycznych. Zwracając uwagę na niezmierną doniosłość zarachowania po raz pierwszy w państwie polskim ilości mieszkańców i majątku narodowego, wzywa się wszystkich do dotożenia starań, aby spis został przeprowadzony jak najdokładniej”.

Drugi spis przeprowadzono w pierwszych dniach grudnia 1931 r., przygotowania do kolejnego przerwała wojna. W 1946 r. przeprowadzono w Polsce tzw. spis sumaryczny. Nie wiadomo, ilu Polaków ocalało, przeżyło wojnę, nie było także żadnych danych dotyczących zmian, związanych ze zmianą granic, przesiedleń i repatriacji. Szacowano, że w Polsce jest od 17 do 26 milionów osób — spis sumaryczny wykazał, że kraj zamieszkiwało 23 mln 930 tys. osób. W grudniu 1950 r. przeprowadzono spis narodowy obszerny i kompleksowy, który ze względu na wysoką rangę społeczną nazwano Narodowym Spisem Powszechnym. Nazwą tą określano także kolejne spisy (oprócz spisu z 1960 r.), czyli Narodowy Spis Powszechny 1970, 1978 i 1988. Spis szósty przyspieszono o dwa lata w odpowiedzi na dyskusje i postulaty, by odstąpić od stosowanej zasady dokonywania spisów w latach kończących się na zero. Taki układ wykluczał zharmonizowanie spisów z okresami planowania, wykorzystanie wyników dla celów i założeń najbliższych planów pięcioletnich uznano za niemożliwe. Dlatego, dla utrzymania cyklu dziesięcioletniego oraz po to, by używane dane wykorzystane zostały w planie na lata 1991—95, kolejny spis odbędzie się w grudniu 1988 r.

Przez wieki praktyk zmieniali się cele i metody opracowywania spisów. Dawniej spisywano głównie mężczyzn — dla potrzeb armii, oraz zagrody i warsztaty pracy — chodziło o podatki. Najnowsze spisy, wykorzystujące rozbudowaną tematykę spisów i udoskonalone metody ich przeprowadzania, badają wykształcenie, posiadane kwalifikacje, warunki mieszkaniowe. Wyniki spisów są bardzo cennym źródłem informacji dla decydentów, kształtujących społeczna i ekonomiczną przyszłość kraju, a także dla osób, zajmujących się naukowym opracowaniem uzyskanych danych.

Polska zobowiązała się do przekazywania wybranych informacji demograficznych takim organizacjom, jak ONZ i RWPG. Organizacje te zalecają, by zachować dziesięcioletni odstęp w dokonywaniu spisów, przeprowadzanych według zbliżonej metodologii, a program opracowywania wyników powinien obejmować ten sam zestaw informacji. Czyli, że także w wielu krajach Europy i świata mniej więcej w tym samym, co i w naszym kraju terminie, rozpoczyna się narodowe spisy ludności.

☆

Teren całego kraju dla celów spisowych podzielono na 160 tys.

obwodów spisowych. Każdy obwód, obejmujący średnio 250 mieszkańcówn, jest terenem pracy jednego rachmistrza. Kilka dni przed terminem spisu, w dniach od 1 do 4 grudnia br. rachmistrze w ramach tzw. obchodów przedsposowych powinni odwiedzić wszystkie mieszkania w swoim obwodzie i umówić się z ich mieszkańcami na określony dzień i przybliżoną godzinę przeprowadzenia spisu. Rachmistrz pozostawić powinien odezwę do ludności, wyjaśniającą cel i zakres spisu, oraz doręczyć druk pomocniczy, w którym podać należy powierzchnię ogólną mieszkania i informację o miejscu pracy wszystkich pracujących osób.

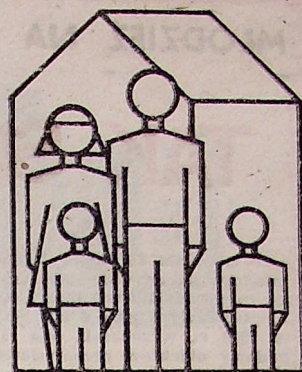
Spis będzie trwał sześć dni, od siódmego do dwunastego grudnia, ale rachmistrze spisywać będą informacje, odnoszące się do stanu, jaki miał miejsce w dniu szóstego grudnia o godzinie 24.00. Nie wpisuje się zgonów ani urodzin, które miały miejsce po tym terminie.

Spis obejmie wszystkie osoby zamieszkujące Polskę, z wyjątkiem cudzoziemskiego personelu przedstawicielstw dyplomatycznych i urzędów konsularnych państw obcych, członków ich rodzin oraz osób, korzystających z przywilejów i immunitetów międzynarodowych. Spisowi podlegają wszystkie zamieszkałe mieszkania, pomieszczenia i budynki, z wyjątkiem mieszkań użytkowanych przez osoby wyłączone ze spisu.

W każdym mieście i w każdej wsi zostaną więc spisane wszystkie osoby, które stale tam zamieszkują. Spisowi podlegają także te osoby, które przybyły na określony czas, związany z nauką, pracą lub z innym powodem. Rachmistrze spiszą także mieszkania i inne pomieszczenia, zajmowane przez te osoby — tak realizowana będzie zasada powszechności spisu. Zasada bezpośredniości oznacza, że dla zgodności danych ze stanem rzeczywistym rachmistrz odwiedzi każde mieszkanie i każdą rodzinę. Stosowana zasada imienności przy pozyskiwaniu danych ograniczy możliwość pominięcia lub podwójnego spisania kogokolwiek.

Ludność ma obowiązek udzielenia informacji, zgodnych ze stanem faktycznym, w ramach takich m.in. pytań, zawartych w formularzu spisowym, jak: nazwisko i imię, adres, mieszka tu stale czy czasowo (dla mieszkających stale, lecz nieobecnych lub przebywających czasowo przeznaczonych jest pytanie o łączny czas trwania nieobecności i przyczynę), dalej pytania o: stopień pokrewieństwa, płeć, rok urodzenia, stan cywilny, rok zawarcia małżeństwa, poziom i kierunek wykształcenia, pytania o powierzchnię ogólną gospodarstwa rolnego i wkład pracy, pytanie o źródło utrzymania. Będą też pytania o powierzchnię mieszkania, jego wyposażenie w urządzenia kanalizacyjne, centralnego ogrzewania itd.

— Nie interesuje nas, ile kto zarabia, co posiada, jakie ma oszczędności — zapewnia dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Statystycz-



**NARODOWY
SPIS
POWSZECHNY
7-12 XII 1988**

nego w Legnicy, mgr Edward Nir — Zadaniem naszym jest zliczenie stanu narodowego państwa. Będzie to więc inwentaryzacja narodowa. A od odpowiedzialności obywateli zależy, czy będzie to inwentaryzacja rzetelna i dokładna. Powinniśmy pamiętać, że bazując na pozyskanych informacjach, planiści i demografowie analizować i przygotowywać będą wizję naszej wspólnej przyszłości.

Rachmistrze, podobnie jak i wszystkie osoby, mające dostęp do danych spisu, zobowiązani są ustawowo do zachowania w tajemnicy wszystkich informacji, uzyskanych od ludności w czasie przeprowadzania spisu. Wykorzystanie tych informacji dla innych celów, niż zestawienia i analizy statystyczne, jest zabronione.

Do dwunastego grudnia 88 r. spis powinien zostać zakończony. W ciągu czterech kolejnych dni pracownicy WUS przeprowadzą spis kontrolny, by potwierdzić prawidłowość pracy rachmistrzów. Do końca grudnia, wszystkie informacje, dotyczące około pół miliona osób zamieszkujących ponad 145 tys. mieszkań w województwie legnickim, powinny spłynąć do Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego. Tutaj nastąpi symbolizacja materiału, kodowanie, wprowadzanie do maszyn liczących wszystkich danych trwać będzie do końca lipca przyszłego roku. Kompleksowej oceny wszystkich informacji w skali kraju spodziewać się należy dopiero w 1990 roku!

Wszystkie formularze spisowe, (także i te, dotyczące 120-tysięcznej populacji kobiet, które przesłane będą o udzielenie kilku informacji o tym, ile razy były zamężne, ile miały dzieci i czy mają zamiar jeszcze powiększyć swoją rodzinę, w kwestionariuszu jest także pytanie o to, ile dzieci miały matki tych kobiet), po zakończeniu spisu zostaną opakowane, opłombowane i przewiezione do archiwum Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie. Tajemnicę spisu gwarantuje ustawa Sejmu.

Opr. dm

TAK SIĘ RODZIŁ LGOM

JAN WAŁĘSA

Dwadzieścia lat temu lubińska młodzież dokonywała obrachunku swego udziału w budowie kombinatu. Przez z górą 6 lat, do lipca 1968 r., wyznaczała ona rytm budowy obiektów przemysłowych, drażenia chodników, brała czynny udział w przeobrażaniu oblicza miasta i powiatu w ramach wojewódzkiego a później krajowego patronatu ZMS nad budową LGOM.

Miedziowego giganta nie mogli zbudować ludzie złotego wieku. Górniczy fach wymaga fizycznej teźżyny, odwagi i hartu, a tym cechują się tylko ludzie młodzi. Zaryzykuję więc stwierdzenie i nie będzie w nim przesady chyląc oczywście czoła przed tymi, którzy, to bogactwo odkryli i decydowali w czasie budowy, że wielka miedź wniesiona została w swej przytłaczającej części rękoma ówczesnej młodzieży, która tu do Lubina ściągnęła z całego kraju przyjmując tę ziemię za swoją. Perspektywa samorealizacji, ściśle zresztą związanej z awansem tego zaniedbanego i zapomnianego niegdyś skrawka kraju, była bezpośrednią przyczyną migracji młodzieży do Lubina. Bywało i tak, że przyjechali tylko popatrzeć, a zostali tu na stałe. Dziś mają po około 50 lat, dawno założoną rodzinę i bagaż życia tu przeżytego z jego wszystkimi barwami codzienności.

Złepienie tego ogromnego tygla młodzieży w jedną całość było możliwe dzięki młodzieżowej organizacji ZMS, której przewodził Mietek Bogucki — człowiek wielkiego formatu i serca, któremu zawsze bliski był człowiek i jego naturalne dążenia. Bliska mu była młodzież, bo sam był człowiekiem młodym o spełnionych i nie spełnionych nadziejach, w których trwał do końca swego krótkiego życia. Czymże więc był ów wojewódzki, a później krajowy, patronat młodzieży nad budową LGOM?

Pod pojęciem budowy zagłębia miedzi kryło się wiele cennych inicjatyw młodych, których realizacja walcie przyczyniała się do terminowego uruchamiania urządzeń. Młodzi rzucali wyzwanie napięty terminom, szli na najtrudniejsze odcinki budowy obiektów i drażenia podziemnych wyrobisk. Wspomnę o jednej akcji, znanej pod kryptonimem „akcja flotacja”, która utkwiła mi szczególnie w pamięci.

Jesienią 1967 r. uległ potężnej awarii staw osadowy zakładu wzbogacania rudy w ZG „Konrad” — jedyne, który wówczas wzbogacał rudę do procesu hutniczego ze starego i nowego zagłębia. Produkcja koncentratu została przerwana. Ponieważ obiekty flotacji w budujących się zakładach górniczych „Lubin” były najbardziej zaawansowane, zdecydowano przyspieszyć ich ukończenie i podjąć produkcję. Wydobywaną rudę z robot inwestycyjnych kopalni „Lubin” i „Polkowice” składowano na halde. Wtedy właśnie w sukurs przyszła młodzież z przedsiębiorstw wykonawczych i wezwano do przyspieszenia ukończenia tej budowy. Pracowali ofiarnie w spartańskich zimowych warunkach, na mrozie i śniegu, wespół ze swoimi starszymi kolegami pod okiem zaprawionych w trudnych warunkach fachowców i kadry inżynierskiej. Ta akcja interesowała się wszystkie czynniki miejskie i nie tylko, ale Mietek Bogucki przeżywał te chwile szczególnie. Bywał wśród tych mło-

dych ludzi nawet późnym wieczorem, zziębnięty ogrzewał się przy tłącym w kokosowym ruszku ogniu wespół z pracującymi tam ludźmi, zachęcał do wytrwania i załamania, osobiście interweniował gdzie trzeba, aby na placu budowy było wszystko od cementu i stali począwszy, a na filcowych ciepłych butach i gorącej strawie kończąc. Ta bitwa o koncentrat została wygrana. Już w lutym 1968 r. flotacja ZG „Lubin” była gotowa, o wiele tygodni wcześniej niż przewidywały najsmielsze harmonogramy budowy.

Ale historia nie jest nic warta bez nazwisk ludzi, którzy ją tworzyli. Dziś trudno jest wymienić wielu bezimiennych bohaterów tamtych lat. Któż dziś pamięta złotą brygadę: Józefa Nowickiego — wznoszącą szczybowe wieże wyciągowe, Zygmunta Lewandowicza, która obok wielu innych obiektów szczególnie wsławiła się we wspomnianej „akcji flotacja”. Któż pamięta górniczą brygadę Fabiana Jelenia, która precyzyjnie polączyła główny przekón



Patronat uczył pracy i życia.

Fot. Archiwum

ędzy sztybem „Dolesław” a szybam głównym w ZG „Lubin”, pracując w liście piekielnych warunkach w temperaturze i wilgotności powietrza nie do zniesienia.

Patronat to nie była tylko reklama i ofarna praca. To było też pokonywanie wielu innych trudności, z jakimi spotykały się sztaby kierownicze budowy. Był to przecież region bez fachowców i górniczej tradycji, której wszyscy przecież dopiero uczylimy się. Istota patronatu, w którym jest też przymiotnik „krajowy” polegała na tym, że kiedy trzeba było przychodziło nam z pomocą organizację młodzieży z całego niemal Polski. Korzystaliśmy z dobrych doświadczeń młodzieży z wielkich budów wcześniej realizowanych w kraju. Utrzymywaliśmy stałe kontakty z organizacjami młodzieżowymi zakładów realizujących dostawy urządzeń dla kombinatu.

Innym problemem były kadry, a właściwie ciągły ich brak. Ten problem rozwiązywaliśmy poprzez werbunek, polegający na wyjazdach naszych działaczy w Polskę, kontakty z powiatowymi najcięższymi instancjami w regionach słabo uprzemysłowionych, które organizowały kontakt z tamtejszą młodzieżą — nazwijmy to — nadwyżką siły roboczej. Ci młodzi ludzie w bezpośrednim kontakcie z naszymi przedstawicielami mogli się dowiedzieć wszystkiego o

możliwościach, jakie stwarza się im tu w Lubinie. I tak trafiały tu setki młodych ludzi zasilać początkowo może nie tyle fachowością, co dobrymi chęciami kadry budowniczych. Tu jednak nie zostali pozostawieni sami sobie. W najtrudniejszych okresach organizacja ZMS w ramach akcji „Kowalski nie jest sam” zapewniła im możliwość zdobycia kwalifikacji zawodowych w miejscowym Uniwersytecie Robotniczym. Bardziej ambitni szli do Technikum Górniczego, które swą działalność zawdzięcza patronatowi, jako że młodzież podjęła się remontu budynku dla potrzeb szkolnictwa górniczego.

Istota krajowego patronatu miała też wiele innych wymiarów ściśle związanych z pojawiającymi się często w zaskakujący sposób problemami. Korzystając z ograniczonych możliwości wspomnę o udziale młodzieży w racjonalizacji i postępie technicznym, o doskonaleniu warsztatu i organizacji pracy, czy wreszcie o wpro-

nowiła, że się należy lub musi być. Kiedy trzeba było odgruzowywać i uruchamiać starą piekarnię, remontować stary poniemiecki basen kąpielowy obok lotniska, urządziła sobie świetlicę, traktując ten przybytek co najmniej jak dom kultury. Z czasem rodziły się większe potrzeby, rosło bowiem licznie miasto. Młodzi zakazywali rękawy, w czasie wolnym od pracy, i urządzali park Wrocławski przy ul. A. Zawadzkiego, wnieśli swój niemały wkład w zagospodarowanie Zalewu Malonickiego. Wreszcie odnotować też trzeba udział młodych w tworzeniu potrzeba kulturalnego i nowych nie znanych tu tradycji. Początkowo były to skromne przedsięwzięcia, jak np. zakłady uczniowskie, które z czasem przerodziły się w szeroki wachlarz imprez organizowanych przez wiele miejscowych instytucji w maju każdego roku znanych pod nazwą „Wiosna Młodego Lubina”.

Po uruchomieniu 19 lipca 1968 r. kopalni „Lubin” i „Polkowice” ówczesny dyrektor generalny KGHM dr Tadeusz Zastawnik wypowiedział znamienne słowa: „Zasługą tych wszystkich ludzi jest, że zbudowaliśmy kopalnię w miarę bezpiecznie i nowoczesnie. Zresztą, jednakowy wkład ma nauka i załoga. Lecz przecież załoga ta była, jak to mówią sztygarzy i dozór, „zbieranina” — ze wszystkich krańców kraju. Może nie tyle z wszystkich krańców kraju, co z wszystkich możliwych zawodów. Starzy górnicy rwali często włosy z głowy, kiedy dostawali zamiast doświadczonych kolegów — sprasadawców „Ruchu” czy stroicieli gitar. Muszę powiedzieć, że zalogą na tej budowie tak specjalistycznej, tak trudnej, była jedyna i chyba niepowtarzalna. Nie mieliśmy w Polsce „mądrego”, który wiedziałby, jak w warunkach napotkanych w Lubinie głębić szyby. Kadra młodych, najczęściej bardzo młodych, ledwie po studiach i „górnicy” z okolicznych wiosek uczyli się jednocześnie wszystkiego. Uczyli się zawodu i życia w kolektywie. Uczyli się szybko. Mieli bowiem za sobą atut młodości. Chcę tu przypomnieć, że specjalnie dużo uznania mam dla młodzieży, dla zakładom organizacji ZMS. Młodzież była duszą tej budowy. Byli ambitni, ofiarni, pracowali z zapalem, na który stać tylko młodych. ZMS objął budowę kombinatu swym patronatem, zajął się w jego ramach najważniejszą sprawą: budową zagłębia i uczeniem młodzieży zawodu”.

Te wspomnienia karty patronackiego czynu można by zakończyć przypomnieniem choć kilku nazwisk działaczy, którzy byli motorem, siłą napędową wszystkich poczynań. Oni często przyjmowali na siebie zdwojone obowiązki, nie licząc się z czasem, zdrowiem i potrzebą wypoczynku. Poświęcali swoje młode lata wielkiej sprawie. Byli wśród nich: Jan Budych, Karol Besztyga, Stanisław Krukowski, Zenon Wasiołski, Kazimierz Gałajda, Wiesław Frawek, Władysław Szećotka, Jan Pawlak, Edward Szurlej i z nieco późniejszej generacji: Władysław Starzec, Zbigniew Mądracki, Andrzej Bodzek, Tamara Romanowicz, Henryk Olejnik, Józef Szczepaniak, Zbigniew Swiata, Edward Zaczynski, Krystyna Nowacka, Józef Miskus, Ireneusz Drzewiecki, Stefan Kania, Marek Młotkowski. Lista ta jest dalece niepełna, tak jak niepełna jest moja wypowiedź o patronacie. Skromne jego przypomnienie po 20 latach być może pokrzepi serca wielu tych, na których wówczas patrzył nie tylko koło Lubin, patrzył cały kraj. Była to przecież surowa szkoła życia, która podsumowaliśmy na II Krajowej Naradzie Aktywu ZMS z Wielkich Budów PRL odbytej w 1968 r. w Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi.

szka się na najmłodszym
Głogowa — Piastów Ślą-
Już po krótkim spacerze
jednostek A i B można
wniosek, że nie najgorzej,
bowiem nietypowe osiedle.
mocy uwzględnił fakt, że
spełniać kilka różnych
nie stanowić tylko gi-
zatłoczoną sypialnię
tu, przyjemna dla oka,
masywna zabudowa. Bu-
stawiono tak, że powstały
nimi małe podwórka, a na
podobne trawniki i place za-
dzieci. W parterach bu-
i łącznikach funkcjonują
zakłady usługowe. W 3
chwili wprowadzenia się
wszystkich lokatorów osiedle,
skane przez górników i hut-
jest już niemal samowy-
dnie. W polskich realiach to
rde osiągnięcie.

wione na wstępie pytanie
przewodniczącemu Rady
Andrzejowi Kowszynowi,
mimo że górnicza praca nie-
ma jeszcze chęci i zapal
na rzecz osiedla. Odpo-
jest jednoznaczna: „Żyje się
na dzień lepij, chociaż
problemy. Na początek o plu-
w tej chwili na osiedlu
już 6 tys. osób, docelowo

Mieszkańcy, szczególnie
A, nie mają większych
w ze zrobieniem zakupów,
już 30 placówek handlo-
usługowych. Są 3 sklepy
rze, 3 warzywniaki, mono-
odzieżowy, papirniczy, 3
„Ruchu”, szkoła, przedszkole
go filia. Jest też niezłe po-
komunikacyjne z centrum

asy — to nie najlepsze wy-
stwo budynków wpływa-
pośpiechu. W efekcie w
mieszkaniach pękają ściany,
ów syją się tylni, są pro-
z naprawą sieci kanaliza-
i. W jednym z budynków
Królewskiej już dwa razy
napraw. Bez skutku.

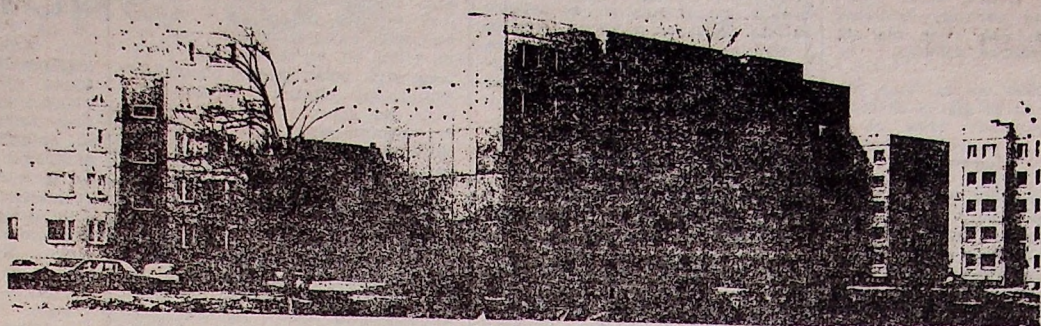
z mieszkańcó — chce skie-
sprawę do sądu, gdyż mimo
tu mieszkania, już dwa razy
cy tynek pokaleczył jego
Inna bolączka to brak
tego połączenia autobusowe-
osiedlem Kopernika. Jest to
ważne, że pracuje tam wie-
mieszkańców Piastów, a poza
mieści się tam przychodnia

listyczna obsługująca ten
Istnieje też obawa czy nie
trzą się ubiegłoroczne proble-
cieplem. Przydałaby się tu
z placówka ORMO, bo
osiedle spokojne, to w dni
mowanych w klubie osiedlo-
tyśkotek, okazuje się, że jest
mało patroli”.

szczość mieszkańców osiedla
te młodzi, pracujący w po-
kopalniach i hucie. Z mło-
dzie w parze niecierpli-
wicieliby, aby za jednym za-
m zlikwidować wszystkie
my. Na początku aktywność
ma była niewielka. Teraz
mieszkaniach mieszkańców nie
się narzeka, ale proponuje
się załatwić. Mieszkańcy co-
bardziej utożsamiają się ze
osiedlem. Niska zabudowa

powstawaniu znajomości,
Ludzie się tu po prostu
nie są anonimowi jak w
blokach.

Andrzej jest przewodniczą-
dy dopiero od roku. Mimo,
ucuje w kopalni „Rudna”,
na kawał drogi, to ma je-
na tyle energii, aby biegać
łatwić sprawy innych.
cież to we wspólnym in-
— mówi często o swojej
społecznej. Jest przekonany,
stanie przed mieszkańca-
zebraniu wyborczym i be-
żawał sprawę z tego, co do
y zrobiono, nie będzie mu-
rumienić i zasłaniać trud-
ni obiektywnymi. Czterna-
owy samorząd jest aktyw-



GÓRNICZE OSIEDLE

BOŻENA KONCZAL

ny i podjęte tematy pilotuje aż
do zakończenia. — Nie chciałbym
się chwalić — mówi pan Andrzej
— ale przez dwa lata istnienia
rady osiedla zrobiono naprawdę
sporo. Ale po kolei.

Osiedle ma od 2 lat swoją szko-
łę. Jest w niej co prawda ciasno,
bo zaprojektowano ją dla 600
uczniów, a naukę pobiera tu 1000,
ale nie trzeba dojeżdżać do in-
nych placówek położonych w
znaczącej odległości. Zarysowuje
się możliwość rozładowania tłoku,
po feriach zimowych ma bowiem
zostać oddany do użytku pierwszy
segment dydaktyczny nowej szko-
ły przy ul. Królowej Jadwigi.
Osiedle ma też swoje przedszkole.
Nie zaspokaja to, oczywiście, w
pełni istniejących potrzeb. Dlatego
też pomyślano, aby od nowego
roku szkolnego utworzyć w po-
mieszczeniach spółdzielczego klu-
bu „Korona” filię przedszkola. Za-
jęcia ruszyły tu, co prawda, z
dwutygodniowym opóźnieniem, ale
45 dzieci nie pracujących matek
może tu przebywać w bardzo do-
brych warunkach. Jedyna różnica
to fakt, że nie podaje się tu dzie-
ciom posiłków, zjadają drugie
śniadanie przyniesione z domu.
Również w jednostce D — zgodnie
z postulatami mieszkańców, obiekt
przewidziany na sklep sportowy
zostanie tymczasowo przystosowa-
ny do potrzeb filii przedszkola.

Na osiedlu działa też skromna
przychodnia lekarska. Przyjmuje
tu stomatolog i internista. Specja-
listów trzeba szukać na Koperni-
ku. Niedługo w jednostce B otwar-
ty będzie prywatny gabinet sto-
matologiczny, wybudowany w
łączniku. Na usługi wykorzystano
też pozostałe przejęcia. Mieszka-
nie tam magiel, sklep z kosmety-
kami, punkt usług ślusarskich,

kwiaciarnia, prywatny sklep odzie-
żowy. Nierentowny bar „Jagien-
ka” zamieniony będzie na aptekę
leków gotowych. Na osiedlu nie
ma, co prawda, żadnych innych
placówek gastronomicznych, ale
zamiast kulejącego baru sprzeda-
jącego tosty bardziej przyda się
apteka. W pomieszczeniach po kot-
łowni urządzona zostanie poczta.

Jedyną placówką kulturalną jest,
jak na razie, klub spółdzielczy
„Korona”, który do tej pory nie
został oficjalnie otwarty. Działal-
ność klubu ukierunkowana jest
przede wszystkim pod kątem za-
interesowań dzieci i młodzieży. Je-
dyną biblioteką jest, na razie,
szkolna ksiąznica. Aby przybliżyć
literaturę jej miłośnikom, kilka
razy w roku klub „Korona” orga-
nizuje specjalne kiermasze.

Brakuje także boisk. Szkoła Pod-
stawowa nr 14 nie ma jeszcze sali
gimnastycznej. Na szczęście po-
mysłowi wuefisci korzystają w
czasie zajęć z pobliskich terenów
motocrossowych. Młodzież coraz
chętniej trenuje przełaje. W bie-
żącym roku zorganizowano też
pierwszy Bieg Piastów, który sta-
nie się — taką nadzieję ma rada
osiedla — tradycyjną imprezą
sportowo-rekreacyjną osiedla.

Na terenie os. Piastów zainsta-
lowano dotychczas 5 aparatów te-
lefonicznych. Jest jednak duża
szansa, że już w przyszłym roku
zacznie działać w jednostce A
centrala telefoniczna. Z podłącze-
niem mieszkań nie będzie proble-
mu, gdyż wszystkie mieszkania
mają instalację, trzeba będzie tyl-
ko połączyć poszczególne budynki.

Samorząd pilotował sprawę u-
ruchomienia nowej linii autobus-
owej i przedłużenia już istnieją-
cych. Po długich pertraktacjach
skorygowano trasę linii „54” i „59”.

W godzinach szczytu połączenia te
wspomagane są dodatkowymi kur-
sami „58”. Powstanie linii „61”:
„Piastów” — „Kopernika” wyda-
wało się już bardzo bliskie. Opra-
cowano trasę, wyszukano miejsce
socjalne dla kierowcy, niestety —
dyrekcja WPK w Legnicy nie
wyraziła zgody na zmiany. Dzia-
lacze samorządu sami nie potrafią
już tego załatwić i oczekują po-
mocy od radnych — mieszkańców
osiedla.

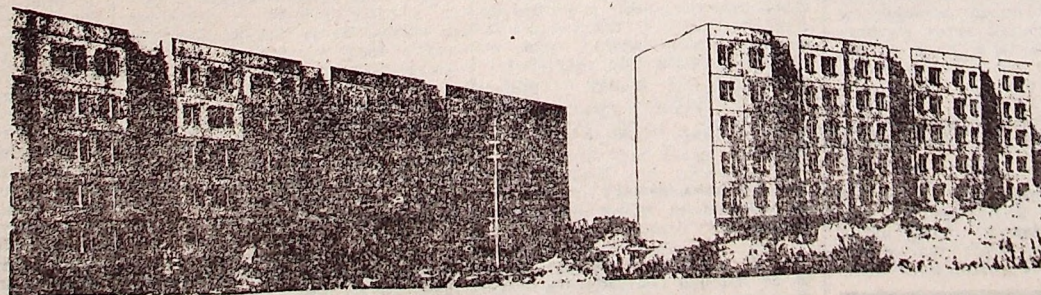
Ale nie tylko rada przejmuje
się tym, co się dzieje w osiedlu.
Przed budynkami założono traw-
niki, posadzono drzewka. Gdy
przyszły suche, upalne dni część
osób poczuwała się do ich podle-
wania. W tegorocznej edycji kon-
kursu na najładniejszy balkon
wyróżniono pięciu mieszkańców
osiedla: Barbarę Omilian, Adama
Synusa, Zbigniewa Drankiewicza,
Adama Surmana, Kazimierę For-
manowską.

Na tym osiedlu zmiany zacho-
dzą bardzo szybko. Czy tak też
odczuwają to mieszkańcy osiedla
— okaże się w najbliższych dniach,
gdy na zebraniu wyborem wy-
łoniony zostanie nowy samorząd.
W nowej kadencji działacze będą
już na tym osiedlu dwoma samorzą-
dy, w jednostce A i D.

Co powinno się zmienić, aby
nowe rady mieszkańców mogły
poczuć się prawdziwymi gospodar-
zami osiedli? Zdaniem przewo-
dniczącego muszą mieć więcej, niż
dotychczas, samodzielności, w tym
finansowej. Przekazanie własnych
środków na zakup książek dla
szkolnej biblioteki czy ufundo-
wanie nagród dla zwycięzców
biegu to przebijanie się przez sło-
sy papierów. To bardzo zniechęca.
Ale tutejsza rada nie może i nie
czuje się osamotniona. Współdzia-
lają z nią radni MRN, również
Spółdzielnia Mieszkaniowa „Nad-
odrze” i władze miasta traktują
poczynania społeczników poważ-
nie.

PS.

16 listopada br. na zebraniu
mieszkańców osiedla Piastów Ślą-
skich wybrano nową radę samo-
rządu, na 4-letnią kadencję. W
jej składzie znalazło się 5 człon-
ków poprzedniej rady oraz 2 rad-
nych MRN. Przewodniczącym zo-
stał ponownie Andrzej Kowszyn.



— Mówią o panu jako o ojcu chrzestnym wszystkich legnickich wystaw srebra, które właśnie świętować powinny jubileusz dziesięciolecia. Jak więc ma się to pańskie srebrne dziecię?

— Wiele osób uważa mnie nie tyle za ojca, co za matkę chrzestną tych pomysłów, taka co to dokarmiała i pozwoliła dożyć późniejszych sukcesów. Przez dziesięć minionych lat miało miejsce dwadzieścia parę wystaw współczesnego srebra, a gdyby policzyć wszystkie ekspozycje w różnych, najdziwniejszych, miastach kraju, to byłoby ich znacznie więcej. Jeździliśmy po kraju i po to, żeby rozpropagować pomysł i po to, żeby zdobyć środki na druk horrendalnie drogiego w rodzinnych warunkach katalogu, żadnej tam rewelacji, ale zaledwie przyzwoitego katalogu. Pyta pani o poziom wystaw srebra — to bardzo istotna sprawa. Kiedy pierwsza wystawę zorganizowałem w 78 r., to wówczas trzy — pięć osób z kraju startowało w najrozszerzonych imprezach międzynarodowych. Obecnie m.in. w Monachium, Pforzheim — znaczących centrach złotnictwa światowego — wystawia swoje prace blisko dwudziestu Polaków. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że jest to skutek wystaw legnickich, gdzie przyjęliśmy taką samą zasadę, jak w światowych szkołach złotniczych, zadając pewien określony temat, na który trzeba swoją pracą dać odpowiedź.

— Zapytałem jednak ponownie, co przez te dziesięć lat udało się panu osiągnąć, jaki obraz krajowego złotnictwa utrwalił?

— Zaczęło od plastyków, bo to wydaje mi się dość znaczące. Pod koniec lat siedemdziesiątych nowoczesna biżuteria o charakterze awangardowym była w kraju ogromną rzadkością, podobnie jak i jej wystawy, gdyż złotnicy mogli liczyć na sprzedaż swoich prac wyłącznie za pośrednictwem galerii, które wystawiały to, co ludzie chcieli kupować. Koło się zamykało. Nie było możliwości artystycznego zaistnienia, czy choćby zabawy w złotnictwo, pozwalającej oderwać się od warsztatu, przy którym wyłącznie tkucze się forsz. Nie było jednak takich miejsc, dopiero w 78 r., w Legnicy błysnęła nadzieja, udało się zrobić pierwszą wystawę. Przez kolejne lata dopracowywaliśmy się tradycji i znaczenia. Jeśli kogoś z krajowej czołówki brakuje na wystawie, to pozostali wytykają go palcami za spadek formy czy odrzucenie przez komisję jego prac. Jest więc cel, jest bodziec do pracy. Doszło do tego, że na konkurs nadsyła się tak ogromne ilości prac, że komisja musi bardzo wysoko podnosić poprzeczkę wymagań. Ta poprzeczka podniosła się jeszcze wyżej z chwilą zgłoszenia się złotników radzieckich, a od niedawna pojawiają się prace złotników z Zachodu. Tak więc prestiż tej wystawy rośnie. Rośnie też liczba zwiedzających. Spotykam wśród nich takich ludzi, których uwagi szczerze mnie wzruszają. Rozmawiałem kiedyś z człowiekiem, który oglądał prace i dzielił się przy tym tak fachowymi, solidnymi uwagami, niczym historyk sztuki. Okazało się, że przychodzi do galerii od lat, pamiętał jeszcze wystawę w „Desie”, doskonalił swoje wyobrażenia o złotnictwie, choć do niczego mu to nie było potrzebne, jak pewnie powiedziałby smutni realisci. Ten człowiek, górnik z Lubina, chłonny sztuki, cieszył się z możliwości obcowania z nią, tylko tyle.

Wystawy srebra na pewno nie są wyłącznie wystawami dla środowiska plastyków, różni ludzie w różnych miejscach, czasem nawet i przypadkowym kiel-

chu pytają, jaka będzie następna wystawa, na jaki temat. Jedynymi, których zupełnie legnickie srebro nie interesuje, są władze miasta. Wszyscy pozostali, a więc i złotnicy, i rosnące z roku na rok rzesze zwiedzających, czekają na kolejną wystawę ze sporą niecierpliwością.

— A jakie jest zainteresowanie potencjalnych nabywców? Czy wielu jest chętnych do zakupu tej awangardowej biżuterii, o której czasem trzeba pisać w cudzysłowie?

— Absolutnie nie mamy żadnych problemów ze zbytem naszych prac, chętnych do ich kupienia jest i w kraju, i za granicą bardzo, bardzo wielu.

— Co wyróżnia polskie srebro za granicą?

— Przede wszystkim bardzo dobre, wysokie opanowanie rze-

częta tworzyć sztukę czystą. Pożniej nastąpił czas szkła i radości z jego piękna. Teraz nadchodzi czas złotnictwa, widać to na całym świecie. Mówi się o najrozszerzonych eksperymentach, ale już za kilka lat wyklaruje się określony styl, oddzielający tradycyjne złotnictwo, czyli typową biżuterię, od sztuki złotniczej, żyjącej swoim wymiarem. A propos eksperymentów: jest w Nowym Jorku taka słynna galeria, studio biżuteryjne „Diamond”, gdzie powstają rzeczy bardzo nowoczesne i awangardowe, ale na bazie i w klimacie surowców tak tradycyjnych, jak złoto, platyna, białe złoto, diamenty. I tam, przy okazji kolejnego konkursu na opracowanie diamentu, zjawił się taki znakomity złotnik jugosłowiański, który wyemigrował do RFN, niejaki Skubic. Przed komisję, kwalifikującą prace, wjechał szpitalny wózek, na którym leżał okryty prześcieradłami chirurgicznymi Skubic, z wydzielonym po-

„dostaje” oznacza przydział, z którego trzeba się co do grama rozliczyć. Jeśli ktoś zamierza uczestniczyć w konkursie, to z tego przydziału może wykonać prace na dwie wystawy, koniec na tym. Nigdzie nie kupi (oficjalnie, legalnie rzecz jasna) ani grama. Prace, które pani ogląda na dzisiejszej ekspozycji, oddamy autorem dopiero za rok, czyli dopiero za rok będą mogli to srebro przerobić powtórnie. Bo tak to się u nas już dzieje, a rzecz to skandaliczna, że aby mieć surowiec do pracy, autorzy muszą te wspaniałe wyroby wrzucić do tygla. Tylko wtedy możemy liczyć na kolejną konkursową pracę...

— Czy próbował pan zainteresować współpracą ze złotnikami KGHM w Lubinie?, który wprowadził nie produkuje czystego srebra, a jedynie szlam anodowy, ale ma rozliczne kontakty...

— Jeszcze w 80 r. wystąpił mi do kombinatu z wnioskiem o nawiązanie współpracy. Myślałem, że byłoby to obustronnie korzystne. Ale potem był rok 81 i wszystko jakoś się rozmyło, a rozmowy z 84 i 85 roku do niczego nie doprowadziły. Być może nie do właściwej osoby trafił mi, być może nie do tych drzwi pukaliśmy. Już tak jest, że trzeba trafić na konkretną osobę, która potrafi się dana kwestia zainteresować, wtedy można liczyć na wymierne efekty.

— Gdyby zadano panu pytanie, czy i ile można na takiej współpracy zarobić, to co by pan odpowiedział?

— Na pewno nie przekonywałbym wyłącznie słowami, ale konkretnymi, rzeczowymi analizami i rachunkami, preliminarzami zysków. Nasze wystawy nie przynoszą strat, więc współdział w ich organizowaniu nie wiąże się z żadnym ryzykiem. A dodatkowo można byłoby zorganizować inne konkursy: np. srebro i miedź. Przed kilku laty bardzo dobre rezultaty uzyskałem w wyniku rozpisanego konkursu na pierścione srebrny z użyciem miedzi jako elementu dekoracyjnego.

— Co mógłby pan zaoferować w zamian za, przykładowo, zapewnienie dostawy tony srebra dla krajowych artystów-złotników?

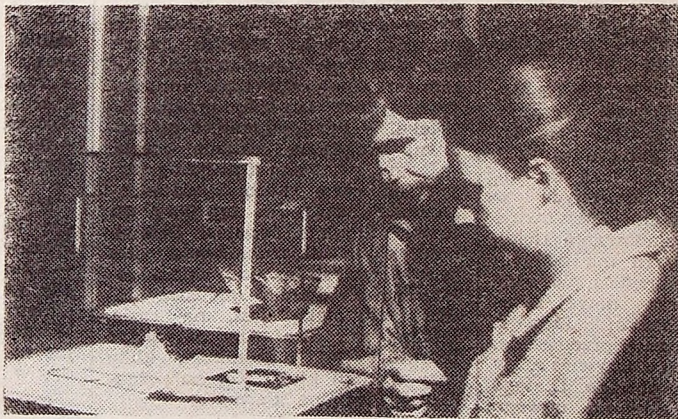
— Aż tona srebra? Och, wtedy złożył taką ilość ofert! Gdyby to np. KGHM złożył nam taką propozycję, to oprócz wymienienia w każdym katalogu wystawy nazwy i adresu kombinatu, w gazetach typu „Goldsmiete Zeitung”, „Gold-Silber Schmuck” czy „ArtArbeit” pojawiłby się gratisowa informacja o istnieniu kombinatu, produkującego srebro. Spraw reklamy u nas od lat się nie docenia, a przecież na świecie relacje pomiędzy kontrahentem na giełdzie a osobą, spełniającą funkcje menażera artystycznego, są bardzo ścisłe. Giełda londyńska podaje informacje, że taki a taki sprzedawca srebra, po takiej a takiej cenie, robił takie i takie wystawy w świecie. Dla przykładu: wystawa w Osace, najważniejsza na świecie, najbardziej licząca się triennale designerów (projektantów) jest finansowana wyłącznie przez wytwórców srebra. Chyba jakiś interes na tym robią, skoro wykładają niemałe w końcu pieniądze — a zresztą, czy to trzeba tyle razy powtarzać? Ja się już tyle w tej Legnicy nagadałem, nastrępiłem języka, wreszcie uznano mnie tu za persona non grata i musiałem wyjechać. Jednak nadal robię wystawy srebra w Legnicy, odpowiadam za organizację wielu spraw, bo wiem, że sens tej roboty. Szkoda, że inni nadal nie potrafili go spostrzec.

— Dziękuję panu za rozmowę.

Rozmawiała:
BOGUSŁAWA MACHOWSKA

SREBRNA OPRAWA

Rozmowa z MARKIEM NOWACZYKIEM,
komisarzem artystycznym wystawy srebra
współczesnego „Kolor” w „Czarnej Galerii”
w Legnicy



Otwarcie wystawy „Kolor” w EWA w Legnicy.

Fot. W. Kołodziejski

miostu, czyli warsztatu. Byłem kiedyś u znajomego w RFN, który ma własną galerię biżuterii i niewielki warsztat. Przyszła pani z prośbą, by złączyć przerwany łańcuszek. Spotkała się z grzeczną odmową, gdyż człowiek, który się tym zajmuje, przychodzi do pracy dwa razy w tygodniu. Zaoferowałem pomoc, a znajomy się zdumiał: Ty to potrafisz? Okazało się, że tam obowiązują wysoka specjalizacja, jeden łączy łańcuszki, drugi oprawia kamienie itd. A u nas to normalna sprawa, że potrafi się wszystko. Przede wszystkim: zbyt trudny jest dostęp do narzędzi, więc kiedy się już je zdobędzie (nie, nie nowe, ale przerobione, dostosowane itd.), to od chwili obróbki kawałka złomu po ostateczne nadanie kształtu jest to całkowicie autorska rzecz. Samemu się topi, wlewa, walcuje, klepie, ciągnie rurę, drut; każda czynność, łącznie z polerowaniem robi się samemu. A u Niemców wszystko robią maszyny, nikt nie będzie ciągnął rury i tracił na to mnóstwo czasu, skoro może w sklepie zamówić tyle rury, o jakiej grubości ścianki i takiej próby, z której zrobi dowolny wyrób szybko, bo to potrafi najlepiej.

— Co pana pociąga w tej — no właśnie — sztuce czy raczej rzemiośle?

— W złotnictwie? Pociąga mnie to, że jest ono tak cudowną przegodą ze sztuką. Łata pięćdziesiątę to był tryumf tkaniny, która z podłogi (dywany) i okien (zasłony) wyszła w przestrzeń i za-

tem operacyjnym. Na oczach jurorów rozcięto mu brzuch, włożono diament i zasztyło. Taka była oprawa diamentu według Skubica. Wstrząsający happening, będący wyzwaniem rzuconym wszystkim dotychczasowym wartościom...

— Wróćmy do Legnicy. Czy nadal wierzy pan, że w przyszłości to miasto będzie centrum dobrego, współczesnego srebra?

— Oczywiście, że wierzę, stanie się tak mniej więcej za sześć lat. Tak to sobie przed laty zaplanowałem i tak musi być. Gdyby nie przerwa, będąca wynikiem stanu wojennego, byłibyśmy znacznie bliżej tego miana. Ale o to jestem spokojny, z każdym rokiem obserwuję rosnące zainteresowanie „galerników” zachodnich, muzeów i sal wystawienniczych. Mamy bardzo wiele ofert współpracy, okres powalpiniania i kpiącego pytania: Legnica, a gdzie to jest? — mamy już za sobą. Teraz już wiadomo, że nazwa tego miasta oznacza wystawę dobrego srebra.

— Obserwuje pan również zmianę klimatu w tak szacowanych instytucjach, jak Sztuka Polska czy Pracownia Sztuk Plastycznych wobec osób zajmujących się współczesnym, artystycznym złotnictwem?

— Wie pani, ile srebra rocznie dostaje plastyk? Cwierz kilograma. To na tak zwany rozwój twórczości.

— Dostaje czy kupuje?
— Oczywiście, że kupuje, a

W ŚWIATOWEJ ELICIE

Górnicy Lubin coraz bardziej rozslawiają lutnicy. I to już nie tylko w Polsce, ale i poza jej granicami. Niedawno nadeszła do naszej redakcji miła wiadomość z dalekiej włoskiej Cremony, miejsca urodzenia i działalności najslawniejszego twórcy skrzypiec, Antonio Stradivariego, miejscowości, gdzie do dziś znajduje się najbardziej znany w świecie ośrodek lutniczy.

Z okazji 250 rocznicy śmierci twórcy szkoły kremonskiej odbył się tam najbardziej prestiżowy w świecie Konkurs Lutniczy im. A. Stradivariego. W tej imprezie, or-

ganizowanej po raz piąty, a więc jubileuszowej, uczestniczyła rekordowa ilość ponad 100 lutników z 29 krajów, którzy nadesłali aż 734 instrumenty lutnicze, w tym 435 skrzypiec, 202 — altówki i 86 wiolonczel. 11 — kontrabasów. W konkursie startowało trzech mieszkańców ze stolicy zagłębia międzyowego: Jerzy Piórko, Krzysztof Węgrzyn i Tadeusz Słodczyka. Instrumenty wykonane przez dwóch pierwszych lubińskich artystów — lutników zostały zakwalifikowane do II etapu konkursowego. Jeszcze większy sukces odniósł T. Słodczyka, który w klasie altó-

wek zajął 10 miejsce, a więc najwyższe spośród Polaków i przedstawicieli innych, niż włoska, narodowości. Albowiem przed nim znalazło się dziewięciu lutników z Italii. Śmiało więc można powiedzieć, iż lubinianin wdarł się przebojem do światowej elity lutniczej.

Warto dodać, iż Tadeusz Słodczyka uplasował się na 6 miejscu w klasie altówek i na 7 miejscu w kategorii skrzypiec na organizowanym w ubiegłym roku w Bułgarii II Konkursie na Skrzypce i Altówki, zaś Jerzy Piórko zdobył 6 lokate w klasie skrzypiec.

Nadmienimy również, iż Tadeusz Słodczyka wygrał w ub. r. Krajowy Konkurs im. Zdzisława Szulca w Poznaniu w kategorii skrzypiec 3/4.

TOWARZYSKA KRONIKA KULTURALNA

Jak już pisaliśmy, Jawor się ożywił. Adam Woźniński przysłał kolejną kartkę, pytając, jakie mają szanse jego wiersze czy też inne formy literackie. Na razie widzimy jakieś błyski w aforyzmach, i chyba w miniaturach prozatorskich. Byłoby niezłe obrazowanie w miniaturze pt. „W mieszkaniu”, gdyby nie zbyt ubogie słownictwo. Ale jakaś myśl już tam się klaruje. Podobnie rzecz się ma z „Wydarzeniami wieczornymi”. Tak więc życzymy więcej pracy nad miniaturami. A dla zachęty drukujemy aforyzmy:

- 1) Nie ma nic bardziej perfidnego niż kradzież myśli.
- 2) Był taki skąpy, że prawie całe swoje życie potrafił zmieścić w portfelu.
- 3) Odkąd nauka poszła w las, sowa stała się symbolem mądrości.

Czekamy za jakiś czas na nowe miniatury i aforyzmy.

★

W galerii BWA w Legnicy oglądaliśmy niedawno ciekawe rzeźby trzech autorów: Eugeniusza Sawczyńskiego, Bronisława Krzysztofa i Stanisława Cukiera. Nasz przedstawiciel obiecał, że przygotuje komentarz do tych rzeźbiarskich prac. Czekamy.

Odbyło się pierwsze posiedzenie organizatorów V Lubińskiego Spotkań z Literaturą Miłosną. Widziano, jak w dobrym nastroju wychodził z KMPiK dyr. Edward Rippel. Czy jego skierowany ku nieznanym nam siłom uśmiech wróżył mały jubileusz tego działania (5 lat!), czy raczej wynikał z jakiejś przezwyciężonej myśli wewnętrznej, tego jeszcze nie wiemy. Natomiast dyr. Danuta Dalkowska niespokojnie spoglądała na szare mury miasta, pewnie myśląc, jak by to im dodać kolorów. O dalszych szczegółach w następnych numerach.

★

W Lubinie następują dość tajemnicze reorganizacje w kulturze. Mówi się o jakimś wzgórzu „Centrum Kultury”, ale my, o tym wciąż mamy wątpliwości. Słyszmy się również o projekcie „Robotniczego Ośrodka Kultury” w Lubinie. Hmm! Tylko się zadumać! Czyżby w mieście jakiś duch kultury się zabłąkał? Ciekawe! Bardzo ciekawe!

★

A oto pierwsze informacje na temat konkursu literackiego. Już można szykować wiersze i prozę z motywami erotycznymi. Nagrody znacznie wyższe niż w edycji poprzedniej. Listy uczestników nikt nie ogranicza. Można będzie nadsyłać także kilka zestawów. O szczegółach czytajcie obok i w następnych numerach. Zachęcamy do tego, jak do tej pory, najpopularniejszego konkursu poetycko-prozatorskiego. Zmierzyć się z dobrymi poetami i prozaikami z całego kraju to nie wstyd.

★

Laureatami Ogólnopolskiego Konkursu Fotograficznego „Pod Słońcem-88” zostali: Marek Józków i Waldemar Szmidt (I nagrody), Radosław Kłosiński (II nagroda), Jerzy Wygoda (III nagroda), Paweł Janczarak (III nagroda). Ponadto jury wyróżniło kilka prac. Laureatom gratulujemy.

KORNIK

FELIETON

Wreszcie wieś ma swoje zielone światło. W oficjalnych dokumentach nowy premier uznał, że bez wsi trudno sobie wyobrazić dalszy rozwój kraju. Mądrzy ludzie dawno mówili, że przez żoładek można dojść do serca. I kto wie, czy to tylko dotyczy kobiet. W każdym razie wieś stała się nagle ważna, odpowiedzialna i niezbędna. Szkoda, że dużo wcześniej nie zwrócono na to uwagi. Szkoda, że chłop polski ponosił niemało ofiar, broniąc swojej macierzy i walcząc o prawo do budowania takiego życia, jakie sobie wyobrażał, nie mając jeszcze ziemi, a nieraz nawet własnego domu. Wiele by mówić o tym, co się działo ze wsią w latach pięćdziesiątych. Niedługo zaczęła się ukazywać polskie książki, oddające dramat ówczesnej wsi. Niektóre z nich już się ukazują lub ukazały. Warto śledzić ten smutny epizod w naszych najnowszych dziejach.

Chłop polski był traktowany, najogólniej mówiąc, jak niewolnik, którego zmuszano niemal do wszystkiego, włącznie ze sposobem gospodarowania i prowadzenia własnego domu. Czasy te minęły i chyba już nie wrócą. Ale

ciężar psychiczny, moralny, społeczny i polityczny tych czasów dzisiaj pada ciężkim cieniem na polską wieś. Niby wieś się zmodyernizowała. Niby ma traktory, kombajny, wszelkie maszyny do produkcji, naturalnie w ilości daleko niewystarczającej, ale przecież kombajn na wsi dzisiaj to już nie rzadkość, a coraz częściej w domach chłopskich pojawia się bieżąca woda i nawet gaz, nie mówiąc o elektryczności.

CZYJA CHATA Z KRAJA?

I cóż z tego? Polska wieś pozostała daleko za wsią duńską, niemiecką czy choćby francuską. Gospodarka wiejska ma wiele do odrobienia. W sferze produkcji trzeba nam lat, żeby nawiązać jakiś równy dialog z gospodarką wiejską Zachodu. I to, co mówię, to nie żadne zapamiętanie na Zachód, to nie żadne wybaluszanie oczu. Byłem w Danii, w Szwecji, i gdzieś jeszcze i widziałem, jak gospodarzy tamtejszy farmer. A przecież wiadomo, że od stopnia kultury rolnej zależy owoc pracy rolnika. Wiadomo, że niektóre kraje zatrudniają w rolnictwie

tylko 3—5 proc. ludności. A my? Nadal na wsi mieszka i pracuje około 40 proc. mieszkańców. I nadal nie potrafimy się sami wyżywić. Cóż z tego, że chłop ma traktor czy kombajn, kiedy układ cen i cała ekonomiczna strona jest tak skomplikowana, że nadal mu się nie opłaca siał i hodować zwierzęta. To tylko jedna część prawdy. A druga?

Druga to ta, że chłop polski jest oddalony od książki, od wiedzy, od oświaty. Wiele by o tym także mówić. Szkoły wiejskie mają dużo niższy stopień nauczania, niż szkoły miejskie. Tylko niewielki procent dzieci chłopskich dostaje się do szkół średnich. Jeszcze niedawne badania wskazywały na 25 proc. dzieci chłopskich idących do liceów. A tylko 5 proc. zaledwie dzieci chłopskich dostawało się na studia. To tylko niektóre liczby. A co się dzieje z bibliotekami? Z kinem? Zeby o teatrze nie mówić, bo to prawie magiczny temat. Wieś nasza jest zaniedbana przede wszystkim kulturowo. A czy gdziekolwiek na świecie chłop bez wiedzy może być dobrym gospodarzem? Retoryczne pytanie. Jak na razie ciągle kultura wsi i kultura na wsi to wielki problem, mimo, że coraz więcej ludzi na wsi jest tego świadomych. Na pytanie więc, czyja chata z kraju, trzeba odpowiedzieć, że chata kultury na razie z kraju wszelkich przeobrażeń.

(A.W.)

KSIĄŻKA

Pisząc niedawno o Samojliku, wspominałem arcyważną rzecz Yi-Fu TUANA. Przy Samojliku mówiłem o tym, jak bardzo wielką miłością obdarza swój kraj, swoją ziemię pisarz. A tu koresponduje z nim dzieło Tuana „Przestrzeń i miejsce”. Zaczniemy od cytatu: „To, jak człowiek — połączenie zwierzęcia, fantasty i komputera — doświadcza i rozumie świat, jest zasadniczym tematem mojej książki” — pisze Tuan. I dalej: „Zamknięta i u-człowieczona przestrzeń staje się miejscem. W porównaniu z przestrzenią, miejsce jest spokojnym centrum ustalonych wartości. Istotom ludzkim potrzebne jest zarówno miejsce jak i przestrzeń. Życie człowieka jest dialektycznym ruchem między bezpiecznym schronieniem a przyrodą, przywiązaniem a wolnością. W otwartej przestrzeni można intensywnie odczuć walory miejsca, a w samotności — zaciszę — miejsca ogrom rozciągającej się poza nim przestrzeni staje się dojmujący”. Dopowiedzmy, że człowiek ze swojej natury jest jakby wędrowną swoją własną wyobraźnią. I jeśli zamknięty jest w ciągłe tym samym miejscu, wędruje w inny

sposób. Wędruje jego wyobraźnia, wędrują jego myśli, wędruje jego serce, wszystko w nim wędruje. Tak więc przestrzeń jest nieodłącznym atrybutem ludzkiego losu. Uświadamia ten fakt wyjątkowo przekonująco właśnie Tuan, który w kilkunastu rozdziałach wykazuje, jak człowiek wiąże się z miejscem i przestrzenią od samego dzieciństwa. Takie rozdziały, jak: „Prze-

czterech ścianach i on jej nie może nigdy opuścić, bo tak się złożyło życie. A więc samą przynależność, że przestrzeń i miejsce, nawet bez studiowania książki, daje o sobie znać. Po co więc książka?

Ano po to, żeby spojrzeć, jak inny człowiek to widzi. I po to także, żeby sobie te sprawy jakoś uporządkować we własnym umyśle. Ot, choćby taką kwestię,

CO NAS WIĄŻE?

strzeń, miejsce i dziecko”, „Ciało, relacje międzyludzkie, wartości przestrzenne”, „Przestrzeńność i słotczenie”, „Mityczna przestrzeń i mityczna miejsc”, „Przestrzeń architektoniczna i świadomość”, czy „Intymne doświadczenia miejsca”, otwierają nam całą panoramę problemów, które stanowią o naszym życiu, o naszym samopoczuciu, i o naszym rozumieniu świata. I choć już pisałem raz o tej książce, znowu także do niej wracam, bo to ważna książka. Pewien mój czytelnik powiedział: — „Pan opowiada o przestrzeni i miejscu, a ja nie mam nawet swojego miejsca”. I to jest dramat. To wielki dramat człowieka, który nie ma swojego miejsca, albo innego człowieka, którego przestrzeń życiowa zamknęła się w

jak „intymne doświadczenie miejsca”. „Intymne doświadczenia — pisze autor — tkwią w nas tak głęboko, że nie tylko brakuje słów, żeby je wyrazić, ale często nie jesteśmy ich nawet świadomi. Kiedy z jakichś powodów wpływają one na powierzchnię naszej świadomości, występują wówczas z ogromną mocą, której nie mogą dorównać żadne zamierzone działania czy przemyślane doświadczenia. Intymne doświadczenia nie dają się łatwo wyrazić. (...) Dla małego dziecka „miejscem” pierwotnym jest któreś z rodziców”.

A przypomnijmy sobie, jak działa na nas miejsce, w którym przeżyliśmy swoją pierwszą miłość? Książka o przestrzeni i miejscu uporządkuje w nas trochę naszą przeszłość. (A.W.)

Pięściarze Zagłębia najlepsi w II lidze!

W ostatnim meczu rozgrywek o mistrzostwo II ligi pięściarze Zagłębia pokonali w Katowicach drużynę GKS 12:3, utrzymując przodownictwo w tabeli i 2-punktową przewagę nad zespołem Stoczniowca Gdańsk, który również awansował do I ligi.

W stolicy Górnego Śląska punkty dla Zagłębia zdobyli: Rudzki, Stefanowski, Świdzki (przez rsc w II starciu), Zgierski (po najładniejszej walce dnia), Strzechowski

i Łukasik. Przegrali natomiast swoje pojedynki: Zajdel (w kogości), Paczkowski i Bak. W wadze muszej lubinianie oddali punkty walkowerem.

Końcowa tabela II ligi

1. Zagłębie Lubin	30 45 398:204
2. Stoczniowiec	30 43 373:227
3. Zawisza Bydg.	30 40 338:262
4. Stocznia Szczecin	30 39 366:240
5. Walka Zabrze	30 37 329:271
6. Gwardia Wrocław	30 35 347:253

7. Górnik Knurów	30 31 310:291
8. Gwardia Biał.	30 30 311:287
9. Błękitni Kielce	30 30 278:322
10. Wybrzeże Gdańsk	30 29 296:312
11. Górnik Pszów	30 29 279:321
12. Gwardia Łódź	30 27 289:311
13. Górnik Wesola	30 19 242:356
14. GKS Katowice	30 17 219:379
15. Szombierki Bytom	30 15 231:369
16. Carbo Gliwice	30 14 206:394

Tak więc po 2-letniej przerwie znów na lubińskim ringu oglądać

będzierny najlepsze zespoły w tej dyscyplinie sportu. Kierownictwo sekcji oraz zarząd klubu czynią starania, by w nowym sezonie drużyna została wzmocniona kadrowo. O szczegółach poinformujemy w jednym z najbliższych numerów „PM”.

W imieniu sympatyków boksu zagłębia miedzianego jeszcze raz gratulujemy zawodnikom i szkoleniowcom awansu do I ligi.

M. MACH.

Pod znakiem ostrej rywalizacji stały tegoroczne mistrzostwa KGHM w brydżu sportowym rozegrane 12 bm. w Polkowickim Ośrodku Kultury.

W konkurencji teamów startowali reprezentanci 13. zakładów kombinatu.

Zwyciężyła najrówniej grająca ekipa Zakładów Górniczych „Lubin” 86 pkt., 2) HM „Legnica”

TURNIEJ BRYDŻOWY DLA ZG „LUBIN”

71 pkt., 3) ZBK „Lubin” 71 pkt. (hutnicy okazali się lepsi w bezpośrednim pojedynku), 4) HM „Głogów” 69 pkt., 5) ZG „Konrad” 67 pkt., 6) ZG „Polkowice” 63 pkt., 7) ZM „Legmet” 61 pkt., 8) ZG „Rudna” 57 pkt., 9) ZNM Polkowice 55 pkt., 10) ZRM Lubin 50 pkt., 11) ZT Lubin 45 pkt.,

12) Zarząd KGHM 44 pkt., 13) ZG „Sieroszowice”.

Trzy pierwsze zespoły występowały w składach:

ZG „Lubin”: Zbigniew Samek, Zdzisław Wyciskiewicz, Tadeusz Skowroński, Mirosław Cieslewicz.

HM „Legnica”: Stanisław Cieślak, Jan Maślanka, Szymon Rajchman, Zbigniew Szanduta.

ZBK Lubin: Franciszek Miazga, Zygmunt Radek, Ryszard Janeczka, Jerzy Urbanik.

W ceremonii otwarcia wziął udział dyrektor naczelny ZG „Polkowice” mgr inż. Jan Foligowski.

W Siemianowicach odbył się tradycyjny już, halowy turniej piłki nożnej o puchar przewodniczących Federacji Związków Zawodowych Górników i Hutników. W zawodach brały udział po 4 drużyny górnicze i hutnicze.

Piękny sukces odniosła reprezentacja górnictwa miedzi, która występując pod firmą NSZZ ZG „Rudna” zajęła pierwsze miejsce. W finałowym meczu, stojącym na dobrym poziomie, nasz zespół pokonał drużynę NSZZ KWK „Dymitrow” 2:0, zdobywając okazały puchar.

Ekipa „Rudnej” występowała w składzie: Franciszek Machaj (ZG „Lubin”), Sylwester Klim (ZG „Lubin”), Andrzej Dymek (ZG

PIŁKARZE KGHM ZDOBYLI PUCHAR

„Polkowice”), Józef Ligus (ZRM), Jan Ławnik (ZT), Zygmunt Babirecki, Józef Chitro, Ryszard Papiszka, Robert Zawada, Jerzy Krydz, Piotr Abela, Andrzej Kuczyński — wszyscy z ZG „Rudna” i Leszek Malawski (ZBK Lubin). (m)

Na wspólnym posiedzeniu zarządu OZPN, Kuratorium Oświaty i Wychowania, ZW Szkolnego Związku Sportowego i RW LZS dokonano oceny współpracy między klubami sportowymi a szkołami, zwłaszcza właściwego wy-

korzystania szkolnych sal sportowych na zajęcia w okresie zimy. W dalszym ciągu w wielu szkołach nie są one właściwie wykorzystane. Omówiono także możliwości wyłaniania utalentowanej młodzieży z LZS.

Na tym samym posiedzeniu, po wysłuchaniu opinii RW LZS oraz przedstawicieli klubów zarząd OZPN podjął uchwałę o systemie rozgrywek piłkarskich od sezonu

1989/90. I tak klasa okręgowa liczyć będzie 14 drużyn, klasa „A” — 14 drużyn, klasa „B” — 24 zespoły w 2 grupach.

W hali przy ul. Żołnierskiej w Legnicy odbędzie się 3 grudnia br. II Turniej Mikołajowy Trampkarzy o puchar prezesa WPS. W zawodach mogą uczestniczyć 10-osobowe drużyny klubowe — rocznik 1976 i młodszy.

W ubiegłym roku startowało 17 drużyn, zwyciężył zespół Chrobrego I Głogów przed Kuźnią I, Zagłębiem i Prochowiczaną.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY W POLKOWICACH

w kat. 82,5 kg — 310 kg (350,9 pkt), 3. Andrzej Kiliś (Zagłębie) — waga 67,5 kg — 260 kg (341,1 pkt), 4. Krzysztof Michalski (Górniki) — waga 90 kg — 305 kg (333,9 pkt), 5. Piotr Prajs (Zagłębie) — waga 90 kg — 285 kg (312,8 pkt), 6. Marian Przyłucki (Górniki) — waga 100 kg — 275 kg (289,5 pkt).

K. Szymik otrzymał główną nagrodę ufundowaną przez NSZZ ZG „Polkowice”, a pozostali okazali puchary.

Klasyfikacja do lat 18: 1. Dariusz Gudanowicz (Legrol) — waga 52 kg — 167,5 kg (291,6 pkt), 2. Jacek Tarnawski (Górniki) — waga 60 kg — 175 kg (274,7 pkt), 3. Aleksander Michajluk (Górniki) — waga 67,5 kg — 205 kg (269 pkt), 4. Marek Pakiet (Górniki) — waga 67,5 kg — 195 kg (264,6 pkt), 5. Andreas Herman (Meissen) — waga 75 kg — 205 kg (263,5 pkt), 6. Krzysztof Ziomek (Górniki) — waga 52 kg — 150 kg (261,3 pkt).

Klasyfikacja do lat 20: 1. Dariusz Cieślak (Zagłębie) — waga 67,5 kg — 250 kg (331,8 pkt), 2. Stanisław Michajluk (Górniki) — waga 75 kg — 265 kg (329,4 pkt), 3. Grzegorz Chlebus (Górniki) — waga 75 kg — 255 kg (320,1 pkt), 4. Paweł Brzeziński (Zawisza) — waga 67,5 kg — 225 kg (311,9 pkt), 5. Krzysztof Sterczewski (Zagłębie) — waga 82,5 kg — 265 kg (306,9 pkt), 6. Meik Juhrach (Meissen) — waga 75 kg — 180 kg (259,3 pkt).

Turniej odbywał się pod patronatem ZG „Polkowice”, ZG „Rudna” i WFS w Legnicy. Na uznanie zasługującą działalność Górnika, którzy bardzo sprawnie przeprowadzili zawody.

Tenis stołowy na Barbórkę

Jak już informowaliśmy w dniach 2—4 grudnia br. w Lubinie odbędzie się II ogólnopolski turniej klasyfikacyjny w tenisie stołowym. W sali sportowej Szkoły Podstawowej nr 3 wystąpi 48 zawodników i 32 zawodniczki.

Duże szanse na dobre lokaty mają reprezentanci Zagłębia Leszek Goliński i Dorota Dżaczynska.

SPARTAKIADA ZAKŁADÓW PRACY

PROWADZI „RUDNA” PRZED „LEGMETEM”

Na basenie Zespołu Szkół Budowlanych w Legnicy odbyła się przedostatnia konkurencja II Wojewódzkiej Spartakiady Sportowo-Rekreacyjnej Zakładów Pracy — zawody pływackie. Najlepsza na basenie ZSB okazała się drużyna ZM „Legmet” zdobywając 42 pkt., która wyprzedziła ekipę „Rudnej” — 39 pkt i WUSW Legnica — również 39 pkt. Dalsze miejsca zajęły zespoły: 4. Zakładu Energetycznego, 5. POM Złotoryja, 6. HM „Legnica”.

W klasyfikacji generalnej naj-

więcej punktów zgromadziła reprezentacja ZG „Rudna” — 104 pkt przed ZM „Legmet” — 102 pkt i POM Złotoryja — 102 pkt. 4. Huta Miedzi „Legnica” — 80 pkt, 5. ZG „Lubin” — 80 pkt, 6. PPBRol. Legnica — 72 pkt.

A oto najlepsze wyniki uzyskane na basenie ZSB: 50 m stylem klasycznym — 1. Piotr Szymdyński (POM) — 42,06, 2.—3. Mirosław Marszałek („Legmet”) — 45,00, Zbigniew Wojciechowski („Legnica”) — 45,00, 4. Jarosław Jedekowski (WUSW) — 45,59, 5. Henryk

Radek (ZG „Rudna”) — 46,01, 50 m stylem dowolnym — 1. Robert Kupezyk („Rudna”) — 29,09, 2. Piotr Jemusza (WUSW) — 31,04, 3. Roman Marczyk (ZE Legnica) — 31,07, 4. Bogdan Olejnik („Legmet”) — 32,01, 5. Szymdyński (POM) — 33,08, 6. Bogdan Drułowski („Legnica”) — 34,03. Sztafeta 3x50 m stylem dowolnym — 1. „Legmet” — 1,44,00, 2. ZG „Rudna” — 1,46,00, 3. Zakład Energetyczny — 1,48,09, 4. WUSW — 1,52,00, 5. HM „Legnica” — 1,56,00, 6. POM Złotoryja — 2,06,03.

PROGRAM 1/2 TELEWIZYJNY

CZWARTEK — 1988-12-01

9.15 Dł — wiadomości.
9.25 „Dempsey i Makepeace na tropie” (1) — serial kryminalny prod. angielskiej.
10.20 Program dnia, Dł — wiadomości.
10.25 „Kwant”.
10.30 Teleexpress.
10.35 „Patrol”.
10.40 „C” — jak carbon, czyli górnicy znaki zapytania”.
10.45 „Sonda”.
10.50 Dobranoc.
10.55 „10 minut”.
11.00 „Teraz”.
11.05 Dziennik telewizyjny.
11.10 Jutro, pojutrze, za tydzień.
11.15 „Dempsey i Makepeace na tropie” (1) — serial kryminalny prod. angielskiej.
11.20 „Pegaz”.
11.25 „Czardasz z przeszłości”.
11.30 „Szaleństwa Maxa” — film prod. francuskiej.
11.35 Dł — komentarze.
11.40 Język francuski (7).

PROGRAM II

16.55 Język francuski (7).
17.25 Program dnia.
17.30 Rodzice i dzieci.
18.00 Program lokalny.
18.30 Prezentacje, prowokacje, pytania.
19.00 Muppet show, czyli rewia gwiazd — Lola Falana.
19.30 „Puls”.
20.00 Sammy Davies — junior.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studio teatralne „Dwójki” — Tadeusz Różewicz: „Odejście Głodomora”.
22.05 Komentarz dnia.

PIĄTEK — 1988-12-02

9.15 Dł — wiadomości.
9.25 Dł — reforma gospodarcza.
9.40 „Lot sokola” (3) — film prod. NRD.
10.00 Program dnia, Dł — wiadomości.
10.05 Za kierownicą.
10.15 „Rambit” — teleturniej.
10.30 „Okienko Pankraciego”.
10.35 Teleexpress.
10.40 „Śladami pierścionki” — reportaż.
10.45 70-lecie odzyskania niepodległości.
10.50 Dobranoc.
10.55 „10 minut”.
11.00 Monitor rządowy.
11.05 Dziennik telewizyjny.
11.10 Jutro, pojutrze, za tydzień.
11.15 „Spartakus” (4) — film prod. amerykańskiej.
11.20 „Czas” — magazyn publicystyczny.
11.25 „Aktorski słownik”.
11.30 Dł — komentarze.

PROGRAM II

16.55 Język angielski (30).
17.25 Program dnia.
17.30 Wzrostowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Ze wszystkich stron”.
19.00 Polska Kronika Filmowa.
19.10 Kalendarz taneczny.
19.30 Dookoła świata.
20.00 „Śpijmy sobie” — oiszyński spotkanie zamkowe.
20.50 Antyczny świat prof. Krawczyka.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Cena przeżywania” — dramat psychologiczny prod. grecko-portugalsko-włoskiej.
22.05 Komentarz dnia.

SOBOTA — 1988-12-03

8.55 Program dnia.
9.00 „Drops” oraz w kinie „Dropsa”.
9.05 „Wesołych świąt życzę ośmiornice”.
9.10 — film prod. CSRS.
10.30 Dł — wiadomości.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 25. 11. 1988 R.

Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości): nat. 1911,0 £, tj. 1.730,047 zł (przed mies. — 1.797,0 £, przed rokiem — 1.612,0 £), 3-mies. 1.676,0 £, tj. 1.517,300 zł (przed mies. — 1.631,0 £, przed rokiem — 1.348,0 £).

Miedź w gatunku standard: nat. 1.860,0 £, tj. 1.683,877 zł (przed mies. — 1.700,0 £, przed rokiem — 1.500,0 £).

Srebro min. 99,9 proc.: nat. 612

11.15 „Azymut”.
11.45 Telewizyjny koncert życzeń.
12.15 „Wal” — reportaż.
12.30 „Wędrowni dalekie i bliskie” — film dokumentalny prod. radzieckiej.
12.45 „Strefa X” — reportaż.
12.55 Telewizja prowincja — Kamień Pomorski.
13.55 Telewizyjny teatr prozy — Leon Kruczkowski: „Kordian i cham”, cz. 1.
15.00 Komedia, komedia... komedia... — „Gdzie jest general?”.
16.35 Losowanie Dużego Lotka.
16.45 „Flesz”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Odczyt”, cz. 1 — film biograficzny o Tadeuszu Zelenkim-Boju.
18.35 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Urząd Rady Ministrów — wystąpienie premiera Mieczysława Rakowskiego.
20.10 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.15 „Bliskie spotkania trzeciego stopnia” — film science-fiction produkcji USA.
22.25 Telewizyjny przegląd sportowy.
22.45 Piosenki na przetrwanie.
23.30 Dł — wiadomości.
23.40 Kino sensacji: „Tajemnica eliksiru młodości” — film prod. angielskiej.

PROGRAM II

11.55 Trzy godziny z Telewizją Katowice.
14.55 Powitanie.
15.00 Małe kino: „Prawa szeryfa”.
15.30 „5-10-15” — program dla dzieci i młodzieży.
17.00 Zbliżenia — czyli to i owo o filmie.
17.30 Program lokalny.
18.00 Koncert z okazji 10-lecia pontyfikatu Jana Pawła II — transmisja z Watykanu.
19.30 Alfa i omega.
20.00 „Opowieści o symfonii” — Hector Berlioz.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Jesi potrafił, pchał się na afisz”.
22.25 „Piotr Wielki” (7) — serial prod. USA.
23.10 Komentarz dnia.

NIEDZIELA — 1988-12-04

7.15 Program dnia.
7.20 Wszelchnia rodzinny wiejskiej.
7.45 Po gospodarsku.
8.05 „Tydzień”.
8.40 „Telekan” oraz kino teletanki „Szwarcberg Robinsonowie” (9) — serial prod. kanadyjskiej.
10.30 Dł — wiadomości.
10.35 „Mistrzowie budowlanego kunsztu” — film przyrodniczy prod. angielskiej.
11.25 Kraj za miastem.
11.55 Vistula River Brass Band — 20 lat.
12.20 „Pietrek Zelek z Berestu” — film dokumentalny.
12.50 Teatr dla dzieci — Andrzej Małyszka: „Ballada o Kasi i drzewie” (3).
13.25 Telewizyjny koncert życzeń.
14.25 „Morze” — program publicystyczny.
14.45 Marek Sierocki zaprasza.
15.10 „W kamiennym kręgu” (44 i 45) — serial prod. brazylijskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 Gdzie są taśmy z tamtych lat.
18.10 „Od Picadora do Zaleszczyk”.
18.40 „Antena”.
19.00 Wieczorówka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 „Królewskie sny” (5) — serial TP.
21.15 „W barbórkiowy wieczór” — program rozrywkowy.
22.05 Sportowa niedziela.
22.50 7 dni na świecie.
23.05 Dł — wiadomości.

PROGRAM II

9.40 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
10.15 Film dla niesłyszących: „Królewskie sny” (5) — serial TP.
11.25 Przegląd z historią.
11.55 Jutro poniedziałek.
12.15 Powitanie.
12.30 Kino rodzinne: „Podniebny

dzwig” (7 — ost.) — serial prod. nowozelandzkiej.
12.45 100 pytań do...
13.15 „Jeden dzień spokoju” — reportaż z wyprawy na Annapurnę.
13.45 „Duch Azji” (1) — „Świat ciemni” — serial dokumentalny prod. angielskiej.
14.45 III Konkurs im. Jana Klepury — Krynica '88.
16.05 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktora Zina.
16.20 „Kino-Oko” — kalendarz filmowy.
17.15 Aktualności kulturalne.
17.30 „Blizę świata”.
18.00 Program publicystyczny.
19.30 Malarstwo Jerzego Gonieli.
20.00 Studio sport.
21.00 „Szczęśliwa trzynastka” — spotkanie z prof. Janem Szczepańskim.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Serce górzyńskiej krainy” (4) — serial prod. angielsko-nowozelandzkiej.
22.35 Komentarz dnia.

PONIEDZIAŁEK — 1988-12-05

16.20 Program dnia, Dł — wiadomości.
16.25 „Luz” — program nastolatków.
17.15 Teleexpress.
17.30 Człowiek dla człowieka — magazyn PCK.
17.40 Echo stadionów.
18.30 Laboratorium.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 Telerporter — „Młodzi w Orle”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 Teatr telewizyjny — Eugene O'Neill: „Księża święci nieszczęśliwym?” — program publicystyczny.
22.45 Dł — komentarze.
23.05 Język niemiecki (7).

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (7).
17.25 Program dnia.
17.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień.
17.45 Ojczyzna polszczyzna — „Barborka”.
18.00 Program lokalny.
18.30 Program publicystyczny.
18.50 Teletrans.
19.30 Życie muzyczne.
20.00 „Miasteczko Bels i inne piosenki żydowskie” — śpiewa Golda Tenecer.
20.30 Uwaga, dokument.
21.15 „Zamyślenia”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Komuniści — 50 lat później.
22.10 Biografie: „Luigi Pirandello” — dok. film prod. angielskiej.
23.10 Komentarz dnia.

WTOREK — 1988-12-06

9.15 Dł — wiadomości.
9.25 Dł — reforma gospodarcza.
9.40 „Ballada o Januszu” (5) — serial TP.
10.00 Program dnia, Dł — wiadomości.
10.05 Wspólna Polska — wspólne sprawy.
10.25 „Tik-tak” oraz kino Tik-taka „Cudowna podróż” (4) — serial prod. austriackiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Awanturki” (1) — serial przygodowy prod. angielskiej.
18.20 Racje.
18.30 Kłanika zdrowego człowieka.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 „Kram”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.

CO GDZIE KIEDY?

KMFK

— spotkanie konsultacyjne z autorami projektów koncepcyjnych ośrodka kultury w Lublinie J. Potackim i J. Kordasem — 1 bm., g. 18.
— audycja słowno-muzyczna Adama Kasprzyka pt. „Bestiery muzyki w technice laserowej” — 5 bm., g. 19.

— spotkanie grupy języka szwedzkiego z okazji tradycyjnego święta Św. Lucji. W programie: kino wideo w wersji oryginalnej pt. „Suecia nova”, spotkanie z przedstawicielem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Szwedzkiej.
— audycja Leszka Krausa pt. „Najsympliczniejsze koncerty rockowe świata” — 8 bm., g. 16.

— wystawy:
— malarstwa Bernarda Sezanickiego, do końca bm.,
— szwedzkiego plakatu turystycznego, do końca bm.

DKZM

— koncert zespołu radzieckiego „Młodoc” dla matek górników — 1 bm., g. 15.
— w sali widowiskowej występ zespołu radzieckiego „Młodoc” — 3 bm., g. 17.
— bilety w kasie.
— spektakl operetkowy pt. „Hisz-

zakus „Ballada o Januszu” (5) — „Widoczek z Cichociemki” — serial TP.
21.05 Konferencja prasowa rzecznicza Zgubio.
21.30 „Kanal 5” — program satyryczno-rozrywkowy.
22.05 „Kontakty” — program publicystyczny.
22.35 Rozmyślenia profesora Mariana Slepia (11).
22.45 Dł — komentarze.
23.05 Język angielski (7).

PROGRAM II

16.55 Język angielski (7).
17.25 Program dnia.
17.30 Galerie świata: „Skarby wskiego Krenia” (3) — film dokumentalny prod. radzieckiej.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Wiek niepewności” (8) — serial dokumentalny prod. angielsko-kanadyjsko-amerykańskiej.
19.30 Studio sport.
20.00 „Non stop kolor”.
21.00 „Na warsztacie historii”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Filmy Krzysztofa Zanussi: „Constans” — film fab. prod. polskiej.
23.15 Komentarz dnia.

ŚRODA — 1988-12-07

9.15 Dł — wiadomości.
9.25 Film fabularny.
10.00 Program dnia, Dł — wiadomości.
10.05 Losowanie Express Lotka i Super Lotka oraz zakładów specjalnych.
10.45 W świecie czysy — program dla niesłyszących.
16.25 Scena TDC.
16.50 Wyprawy prof. Ciekawskiego.
17.15 Teleexpress.
17.30 Spożyczenia.
18.00 Telewizyjny informator wydawniczy.
18.20 Dawniej niż wczoraj.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 Sejmowe spotkania.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 Zwierciadło czasu: „Pokus” — film fab. prod. radzieckiej.
22.45 Dł — komentarze.
23.05 Język rosyjski (8).

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (8).
17.25 Program dnia.
17.30 „Sponsor” — teleturniej.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Zatrzymane w kadrcie”.
19.00 Stanisław Tym w teatrze „Razupa”.
19.30 „Laos — kraj tysiąca słoń”.
20.00 „Telemost” Kraków — Sofia.
21.00 Program publicystyczny.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Telewizja noc.
22.30 Komentarz dnia.

OGŁOSZENIA

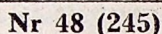
MOTORYZACYJNE
SPRZEDAM Mercedes 300 D, 1981, stan idealny. Listy 39779, Wrocław, Prasa, Podwałe 62.
ZGUBY
ZGUBIONO przepustkę wydaną przez ZG „Polkowice” na nazwisko Adam Siudziński.
ZGUBIONO pieczątkę: „Helena Czudowska-Grochowska, lekarz stomatolog, 67-200 Głogów, Aleja Wolności 21/43. LG-120”.

pańska mucha” — 4 bm., g. 16 i 19.
— spektakl Teatru Lubuskiego pt. „Komedia Pietruszki” — 8 i 9 bm., g. 10 i 12.

— wystawy:
do 20 bm. III Przegląd Plastyki Nieprofesjonalnej KGHM, od 9 do 11 bm. w sali nr 24 wystawa gołębi rasowych.

Stowarzyszenie „Zdrowy Człowiek” organizuje konferencję popularnonaukową na temat: „Pszczele produkty w życiu i zdrowiu człowieka”, która odbędzie się 8 grudnia br. w sali kinowej KGHM, o godz. 14. W konferencji wezmą udział zaproszeni przedstawiciele służby zdrowia, członkowie stowarzyszenia, pszczelarze-rodacy oraz przedstawiciele służb społecznych zakładów. Imprezy towarzyszące konferencji: projekcja filmów wideo, stoiska — miodów odmianowych, miodów wzbogaconych surowcami pszczelimi, preparaty pyłku kwiatowego, mlecza pszczelego i propolisu Stowarzyszenie zaprasza na konferencję również wszystkich zainteresowanych zagadnieniem zdrowej żywności.

POLKOWICE
„IMPRESJA”
— turniej szachowy o puchar dyrektora ZG „Sieroszewice” — 6 bm., g. 17.
— dla dzieci „Sobótka” pt. „Choinkowe cudenka” — 3 bm., g. 14.
— polkowicka giełda komputerowa (wymiana dysków) — 3 bm., g. 15.



B				
	●		●	
		B		
	●		●	
				A

14 20 18

18 15 19

Z podanych ośmiu liter należy ułożyć sześć wyrazów i wpisać je do diagramu. Każdej literze odpowiada jedna liczba od 1 do 8. Obok diagramu podano sumy wartości liter we wszystkich słowach.

Wartości liter: A=1, B=2, E=3, K=4, N=5, R=6, S=7, Z=8.

ZBIGNIEW KUŹNIAR

	A	B	C	D	E	F	G	H
1	4							
2		10	3	15	20		22	
3		6						19
4			26		8			2
5					34	27		
6			13		28		12	29
7					23		24	
8					1	9		25
9			33					11
10								
11	32		16		47	34	7	30
12		5						18

nie mające ciątek zieleni, C) górna część tchawicy ● część grzyba, D) na niej nuty, E) dzień tygodnia ● kreślarski lub do rzęs, F) w oknie ● gorący napój alkoholowy, G) wielki pies ● nieforemny pek, strzep materiału puszystego, H) zakazany najsmaczniejszy ● 4 grudnia jego święto.

ZBIGNIEW KUŹNIAR

MARIAN JAWORSKI

14

A	28	42	16	25	26	10
B	13	34	18	11	6	36
C	33	5	8	39	35	40
D	21	24	12	22	2	30
E	1	20	7	19	14	32
F	9	4	23	29	17	15
G	41	3	27	38	37	31

A) młodziencze strapienie, B) roślina z rodziny wilczomleczowatych, C) Stanisław, konkurent Szurkowskiego, D) dawniej natarczywie wypytywanie, E) arbiter, F) małe świni, G) przepływa przez Jezioro Tyberiadzkie.

RYSZARD LOROŚ

Krzyżówka z krokusem nr 12: Kto w karczmie służy, temu w browarze płaca.

Anagramówka: Nic nie kwitnie
wiecznie.

Logogryf: Poprawa wymaga czasu.

**GROCH
Z
PUS**

Małżeństwo Curtis i Leena Brier z Nowej Zelandii żyje od 46 lat bez jednej nawet kłótni. Tajemnicą tego niebymarłego sukcesu jest fakt, że małżonkowie przez cały czas milczą. Zaraz po ślubie mieli między sobą tak karczmną awanturę, że przestali ze sobą rozmawiać. I tak już zostało. Dodajmy, że w międzyczasie małżonkowie prowadzili przykładowe życie rodzinne i mają pięciorgo dzieci. No cóż, coś w końcu trzeba robić...

Jednej z centralnych ulic miasta Ugrencz w Uzbekistanie nadało imię Anny German — poinformowała „Stroitielnaja Gazieta”. W mieście tym przyszła piosenkarka urodziła się w okresie II wojny światowej i tutaj zaczęła chodzić do szkoły.

Noel Reilly, właściciel pubu w brytyjskiej miejscowości Swindon, postanowił zapewnić swoim gościom dodatkową atrakcję. Są nią... filozoficzne wykłady bezrobotnego filozofa dr. Juliusa Tomina. Za filozofowanie w towarzystwie miłośników małego jasnego, Tomin otrzymuje rocznie równowartość 6 tys. funtów. Jedyńy warunek pracodawcy: aby śmiertelnie nie zażudzić piwoszy, filozof ma opo-

WROŻBY SPOD MIEDZIAKA

● BARAN (21 III — 18 IV) Two-
je starania o załatwienie jakiejś
sprawy, która teraz właśnie wyniknie,
będzie przebiegać zupełnie
nieźle. Natrafisz na okazję, która
okaże się wręcz rewelacyjna! Tę
dobrą passę warto odpowiednio
wykorzystać.

● BYK (19 IV — 20 V) Czyjeś miłe słowa potraktujesz jako cześć komplementy. I to będzie błąd! Usłyszysz bowiem szczerą prawdę mówioną z prawdziwej sympatii. Pomyśl jak naprawić sytuację, bo że warto o to zabiegać — to pewne! Nie wygląda to tylko na flirt...

● **BLIŹNIĘTA** (21 V — 22 VI). Przedsięwzięcie, które zechcesz teraz podjąć, będzie wymagać sporo energii i wytrwałości. Nie bujaj więc w obłokach i ostro zabierz się do dzieła. Warto rozejrzeć się za sojusznikiem twardo chodzącym po ziemi.

● RAK (23 VI — 22 VII) Nawał pracy spowodowany chyba nowymi pomysłami. Na szczęście uda ci się ze wszystkim uporać na czas i w sposób wart pochwały. To zachęci cię do dalszych działań również uwieńczonych powodzeniem. Masz dobre dni.

● LEW (23 VII — 22 VIII) Dni dość nerwowe z powodu nagromadzonych spraw do załatwienia. Jakież obieczki, nie dotrzymane terminy będą się mścić. Wyciągnij z tego wnioski. Nie wszystko musisz załatwiać osobiście! Wkrótce mile spotkanie.

● PANNA (23 VIII — 22 IX) Sta-

W chińskiej prowincji Yunan odkryto kompletny szkielet dinozaura. Znajdował się on pod ziemią w ogródku pewnego rolnika. Ustawiczne deszcze wymyły nieco gruntu odsłaniając część szkieletu, reszty dokonali archeolodzy. Prehistoryczny gad mierzył 8,5 metra długości i 3,5 metra wysokości.

W koedukacyjnym gimnazjum w Izraelu dyrektor zabronił uczniom noszenia krótkich sukienek. W uzasadnieniu zakazu powiedział: „Nogi chłopców służą do chodzenia, a nogi dziewcząt... budzą u nich niezdrowe emocje seksualne i przeszkadzają w nauce”. Protest uczniom spowodował odwołanie zakazu przez władze szkolne, które stwierdziły, że nogi dziewcząt tak samo służą do chodzenia jak nogi chłopców.

W Australii... wyświęcono na księdza mężczyznę, który ma ośmióró dzieci. 64-letni ojciec Doyle zainteresował się teologią dopiero po śmierci swojej małżonki. Postanowił zostać księdzem ze względu na dotkliwy, brak duchownych w swoim kraju, jak również dlatego, że chce pomóc bliźnim. Doyle uważa, że jego wieloletni staż w roli małżonka i ojca rodziny znacznie ułatwi mu obecną pracę.

Czy bliźniaki mogą mieć dwóch różnych ojców? Zdaniem szwedzkich uczonych — tak. Przeprowadzili oni serię badań na pewnej parze bliźniąt i wyniki potwierdziły tę tezę. Okazuje się, że drugie poczęcie może nastąpić nawet w pięć dni po zapłodnieniu pierwszego jaja.

raj się dostrzec czyjeś zainteresowanie twoją osobą. Komuś będzie bardzo zależało na rozmowie z tobą. Sprawa może nabrać rumieńców i wzbudzi również twoje zainteresowanie, a może i coś więcej!

● WAGA (23 IX — 22 X). Ktoś znany od dawna, zaskoczy cię niespodziewanym posunięciem czy zachowaniem. Staraj się nie wtrącać, nim pojmiesz o co chodzi. Być może, sytuacja okaże się interesująca, rokująca duże nadzieje...

SKORPION (23 X — 22 XI)
Twoje ostatnie koncepcje wróżą wiele dobrego. Natrafisz też na właściwy klimat dla swych pomysłów. Nie bój się ryzyka! To dni dobrych szans, kiedy niejedno może się udać.

● **STRZELEC** (23 XI — 21 XII)
Wszystko przemawia za tym, że najbliższe dni będą udane. Znajdziesz niejedną okazję do zrobienia korzystnych posunięć. Wszelkie teraz przedsięwzięcia wróżą powodzenie. Wszystko będzie ci się udawać!

WAC: KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)
 Blisko obchodzące cię sprawy przysporzą sporo zaskoczenia. Powodem jest najpewniej niewłaściwe zrozumienie twoich intencji. Postaraj się sprawy jak najszybciej wyjaśnić. Ktoś czeka na spotkanie, nie zawiedź!

WODNIK (21 I — 13 II) Kwestie sporne, które wynikną w tych dniach będą wymagać rozsądnego rozpatrzenia. Staraj się nie zadrażniać sytuacji, a dążyć do jej ugodzenia. Wiele zyskasz w ten sposób. W finansach — ciekawe, korzystne zmiany.

2. RYBY (19 II — 20 III) Spotkasz na niektóre stare sprawy zupełnie nowym okiem. Taka sytuacja bardzo dobrze wpłynie na twoje samopoczucie. Niejedno zrozumiesz, wiele zaakceptujesz. Ponadto — kroś się mile spotkanie, jakas nowa znajomość...



Marian Maas i Waldemar Goleń przy montażu niskiej maszyny



Maria Gonciarz (na pierwszym planie) lutuje koronkę

Są tu instalowane najnowsze polskie maszyny — generatory niskiej częstotliwości do lutowania koronek i raczków. Dzięki temu urządzenia wiertnicze będą wyższej jakości, w wyniku czego spadnie ich zużycie w kopalniach. Ale przede wszystkim — zwraca na to naszą uwagę mistrz Grzegorz Stafisz — poprawi się bezpieczeństwo pracy, operatorzy obsługujący generatory niskiej częstotliwości nie będą narażeni na oddziaływanie szkodliwego promieniowania, które zostało w 100 proc. wyeliminowane.

Oby tylko z łódzkiego „Elkalu” nadeszły jak najszybciej dwa ostatnie.

Przed górniczym świętem wzbogaci się „Lena” o zbudowaną własnymi siłami (w ten sposób robi się tu wszystko) acetylenową wraz z całą niezbędną infrastrukturą. Skończy się jazda po Polsce za 2 butlami gazu, bowiem nowa instalacja zaspokoi produkcyjne potrzeby zakładu w 100 proc. W budowie znajduje się stacja zgazowywania tlenku ciekłego, skąd przewodami doprowadzać się go będzie na stanowiska produkcyjne. Tak będzie lepiej i taniej.

Bo w gospodarnej „Lenie” liczą się z każdą złotówką. Z tą myślą nawet stare zbiorniki poślotać potrafią wykorzystać. Założono w nich stawy, gdzie hoduje się ryby i to jeszcze jakie: karpie, sandacze, liny.

To jednak, co zrobiono w Nowym Kościele, wprawia w zdumienie. W ciągu dwóch lat stare hale przeobraziły się w nowoczesne, przyciągające oko swym wyglądem, obiekty.

— Po starych halach — mówią mi robotnicy, którzy w 1984 r. narzekali na straszne warunki pracy, zwłaszcza zimą — zostały tylko kikuty. Reszta wszystko nowe.

Tu będzie nowoczesna spawalnia na 30 głównych stanowisk, jakiej w Polsce jeszcze nikt nie ma. Będzie i wymuszony wyciąg gazów dołem, i nawiew ciepła góra.

Budowa kanałów wentylacyjnych, na które trzeba było kuć głębokie rowy w skale, byłaby już na ukończeniu, gdyby nie brak cementu. Ale i tak planuje się uruchomienie całego obiektu przed 4 grudnia br. Zasluga w tym brygad z WPBP nr 1 we Wrocławiu i ekip „lenowskich”.

W nowej hali prowadzić się będzie montaż konstrukcji technologicznej, a już teraz powstają wozy do wywożenia urobku.

W modernizowanej hali przygotowania produkcji wydzielono pomieszczenie na laboratorium jakościowe, gdzie będą prześwietlane wyroby, badane spawy.

Powstawać tutaj bowiem będzie nie tyle jaka produkcja. W montażu znajdują się dwa przyszłościowe wozy kopalniane o napędzie hydrostatycznym, które są wspólnym dziełem Zakładu Doświadczalnego, wrocławskiej „Fadromy” i ZUG „Lena”.

Przygotowany jest już też obiekt pod nowy Wydział Produkcji Elementów Kotłowych, który został zaprojektowany i zbudowany własnym sumptem.

— Czekamy — usłyszałem — tylko na podstawowe urządzenia, giętarkę do rur, którą kupiono za 120 tys. dolarów w Szwecji. Szukanie producenta trochę trwało, ale

„Lena” nie chciała wydawać pieniędzy w ciemno. Nie ograniczyła się do złożenia zamówienia na podstawie nadesłanych ofert i prospektów, fachowcy w Wilkowie jeździli po Polsce, by sprawdzić, jak spisują się giętarki od różnych wytwórców zagranicznych. I wybrali — ich zdaniem — najlepszego.

Technologia produkcji elementów kotłowych została zatwierdzona przez Urząd Dozoru Technicznego, pracownicy przeszli już odpowiednie przeszkolenie. Giętarka przyjdzie w marcu 1989, wtedy też ruszy produkcja.

W Nowym Kościele również nie zapomniano o warunkach pracy i socjalnych. Oddano nową kotłownię, która ogrzeje wszystkie hale, nie trzeba więc już będzie — jak onegdaj bywało — odsyłać pracowników podczas mrozów do domu. Uruchomiono bufet i stołówkę, prowadzone przez PZG. Podobno tutaj serwuje się najlepsze i najtańsze w całej okolicy flaczki i gulasz. I musi być w tym sporo prawdy, skoro 200 pracujących tu ludzi konsumuje 300-400 porcji tych wyrobów.

Wróćmy jeszcze na chwilę do spraw produkcyjnych i przyszłościowych „Leny”.

Wielkie nadzieje wiąże się w zakładzie z uruchomieniem produkcji aparatu ucieczkowego. Jego prototypowa wersja przeszła już pomyślnie próby dołowe w ZG „Rudna”. Aktualnie jest on testowany w kopalni węgla kamiennego „Victoria” w Wałbrzychu, jako że aparatem tym zainteresowane jest również górnictwo węglowe. Badania te mają potrwać do marca, ale nadchodzące opinie są również pomyślne. Na początku II kwartału 1989 wszystko powinno być już jasne, w tym okresie bowiem WUG winien wydać decyzję o dopuszczeniu „lenowskiego” aparatu ucieczkowego do seryjnej produkcji.

Być może wcześniej zostanie rozstrzygnięta inna sprawa, a mianowicie utworzenia spółki pomiędzy „Leną”, „Impexmetalem” i zachodnioniemiecką firmą GMBH, w ramach której zakład z Wilkowa zająłby się m. in. produkcją śrub. Nie tylko dla potrzeb KGHM, ale i kraju.

Zastanawiam się tylko dlaczego dyrektor „Leny” w dniu naszej wizyty jest marnotrawny...

Wreszcie udało nam się dowiedzieć, iż dopiero co wrócił z pierwszej w życiu podróży na Zachód. Był służbowo w Finlandii, gdzie zobaczył, ile jego zakładowi brakuje jeszcze do osiągnięcia światowego poziomu.

Myślę jednak, iż to dobrze, gdy kierownictwo ma świadomość słabości własnej firmy, że nie zadowala się już osiągniętym stanem. Mam więc nadzieję, że niebawem przedsiębiorczy dyr. Harasimiuk i jego gospodarna załoga ruszą do „natarcia”, by „Lenę” wyprowadzić na wyżyny światowej techniki. Tego z okazji „Barbórki” życzymy ludziom z tego ambitnego i sympatycznego zakładu.

JAN KURASZ

Fot. Janusz Budnicki



Zdolniejsi uczniowie robią nawet raczki, koronki i żerdzie



W Nowym Kościele modernizuje się halę dla Wydziału Montażu — ma być uruchomiona na „Barbórkę”



Tokarki na rynek. Wytwarzają je ze złomu uczniowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej podczas zajęć praktycznych w „Lenie”.

Fot. Janusz Budnicki